

wyborcza

GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI



FOT. MACIEJ ŁUCZNIŃSKI/REPORTER

MATYŁDA
DAMIĘCKA

Narodziny, śmierć
– najważniejsze tematy,
a nie potrafimy o nich rozmawiać

Wywiad ► „Wysokie Obcasy”



wydaje Agora SA, nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X

15>

9 770860 908167

*Zielonej nadziei
nawet w beznadziei,
wciąż żywej miłości
nawet w bezsilności,*

*my niepokodzeni,
póki się nie zmieni
życzymy Wam i sobie my,
ludzie „Gazety Wyborczej”*



Michał
Wilgocki



Nie będzie pustego grobu

Trwa Wielki Tydzień. Katolicy znad Wisły założą najlepsze ciuchy, wsiadą do samochodów i w kościołach rozważać będą mękę i śmierć Jezusa. Wczoraj płakali, gdy kantorzy śpiewali „Boże mój, czemuś mnie opuścił”. Dziś zapakują koszyki ze święconkami. Jutro, skoro świt, radosnymi głosami zaśpiewają pieśń o zwycięzcy śmierci, który wychodzi z grobu.

W tym samym czasie na granicy z Białorusią od kilku dni leży nieprzytomny 16-letni Jemeńczyk. Przyjechał tu w grupie, próbował się dostać na Zachód. Jest po stronie białoruskiej. Aktywiści i przyjaciele oceniają, że można go jeszcze uratować, ale musiałby zostać wpuszczony do Polski i przewieziony od razu do szpitala.

Zbyt długo patrzymy na zbrodnie na tej granicy, by uwierzyć, że to się stanie. W tym alternatywnym misterium Wielkiego Tygodnia nie będzie happy endu.

Nie będzie rzymskich żołnierzy, którzy dali ukrzyżowanemu do picia wino zmieszane z żółcią i ocet. Będą polscy pogranicznicy, którzy według relacji Grupy Granica odmawia-

ją podania wody Jemeńczykom.

Nie będzie setnika, który patrząc na krzyż, zaduma się nad zbrodnią i powie: „Zaiste, ten był synem Bożym”. Będzie strażnik ośrodka w Wędrzynie i „Witamy w Guantanamo”.

Nie będzie Piety zdejmującej ciało syna z krzyża. Będzie mama gdzieś daleko w Jemenie, która być może

wciąż myśli, że jej syn żyje i ma się dobrze.

Nie będzie też odważnej Weroniki, która przedziera się przez tłum żołnierzy, by otrzeć Jezusowi twarz. Szlachetne ratowanie życia i niesienie ulgi w cierpieniu stało się zbrodnią w kraju wielkiej solidarności.

Nie będzie Szymona z Cyreny, którego Rzymianie zmusili, by pomógł Jezusowi nieść krzyż. Będą sądy i prokuratorzy domagający się więzienia za pomoc w „przemycie ludzi”.

Nie będzie pustego grobu, zaskoczonych uczniów i radosnego świętowania. Będzie cierpienie i bezdusznosc.

Nie będzie Józefa z Arymatei, który ofiarował przygotowany dla siebie grób na pochówek ukrzyżowanego. Będą zwłoki Jezusów z Jemenu, Syrii i Kurdystanu rozrzucone po lesie i rozszarpywane przez zwierzęta.

Panowie prezydenci, ministrowie, strażnicy. Spójrzcie 16-latkowi w puste oczy. Ja – piszę to z pełną świadomością ciężaru tych słów – zobaczyłem w nich odbicie tej samej bezduszności, z jaką rosyjscy żołnierze znęcają się nad cywilami w Mariupolu.

Naprawdę wystarczy już tego okrucieństwa. ●

Indie Chrystus z Mumbaju



FOT. RAJANISH KAKADE/AP

Chrześcijanie na całym świecie odgrywają sceny pasyjne; Chrystus, co roku z inną twarzą, znów i znów wchodzi na Golgotę, na tysiące Golgot. Na zdjęciu: tegoroczne uroczystości wielkopiątkowe w Indiach

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Ceny rosną coraz szybciej

II

PROC.
Tyle wyniosła inflacja w marcu – podała GUS, podnosząc swój wcześniejszy szacunek. Drożyzna staje się najważniejszym tematem nie tylko dla polityków, ale i dla działów marketingu sieci handlowych.
Prześwietlamy „tarczę antyinflacyjną” Biedronki ► 10

„Moskwa” zatonała Russkij wojennyj korabl na dnie

Podczas holowania krążownika „Moskwa” do portu statek stracił stateczność z powodu uszkodzenia kadłuba, które powstało w wyniku detonacji amunicji. W warunkach wzburzonego morza statek zatonął – tak rosyjski resort obrony poinformował w czwartek o utracie okrętu flagowego Floty Czarnomorskiej. To jeden z trzech potężnych krążowników raketowych w wyposażeniu rosyjskiej marynarki.

Wylimitowanie „Moskwy” jest wielkim sukcesem ukraińskiej armii. To jej żołnierze w środę wieczorem odpalili w kierunku okrętu dwa pociski Neptun, które wywołały ogromne zniszczenia jednostki.

Długi na 186 m krążownik wszedł do służby w 1983 r. jako „Sława”, obecną nazwę nosi od 1995 r. Został zaprojektowany jako okręt zwalczający duże jednostki nawodne i okręty podwodne. Mógł przewozić praw-



FOT. AP

dziwy arsenał rakietowy składający się z systemu wyrzutni 40 rakiet przeciwlotniczych Osa, przeciwokrętowych rakiet manewrujących P-1000 Wulkan oraz 64 rakiet przeciwlotniczych S-300.

Zatopienie „Moskwy” ma też wymiar symboliczny. To z pokładu tego okrętu Rosjanie domagali się poddania ukraińskich marynarzy na Wyspie Węży na początku inwazji na Ukrainę. „Russkij wojennyj korabl, idi nach...” – usłyszeli w odpowiedzi. ● **Michał Kokot**

● **O Ukrainie ► 6-7**

Andrzej rysuje



Pozwolenie na broń



Strzelnice pękają w szwach. Coraz więcej Polaków chce się szkolić z obsługi broni palnej. Ale uzyskanie pozwolenia na broń nie jest ani łatwe, ani tanie
Czytaj we wtorek

Magdzie Dubrowskiej

wyrazy współczucia z powodu śmierci

Taty

koleżanki i koledy z "Gazety Wyborczej"



www.nekrologi.wyborcza.pl/34172811

Zmarła



Alicja Mitka

ukochana Córka, Siostra, Szwagierka i Ciocia

Uroczystość pogrzebowa odbędzie się we wtorek 19 kwietnia 2022 roku o godzinie 13.00 na cmentarzu komunalnym w Głuchołazach

o czym zawiadania pogrążona w rozpacz

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34172815

Solidarna Polska chce „deputinizować” NGO-sy

**Posłowie Zbigniewa Ziobry
złożyli w Sejmie projekt
ustawy umożliwiającej
wskazywanie organizacji
wspieranych „z zagranicy”.
– To rozwiązania zaczerpnięte
z Rosji – odpowiadają NGO-sy.**

Paweł Kościński

„W czasie, gdy Rosja prowadzi wojnę przeciwko Ukrainie, giną ludzie, a miliony osób musiało uciekać za granicę, w Polsce grupa posłów partii Solidarna Polska proponuje rozwiązania prawne zaczerpnięte z Rosji” – czytamy w opublikowanym właśnie stanowisku Ogólnopolskiej Federacji Organizacji Pozarządowych (OFOP) i Forum Darczyńców. Jak przypominają, w dużej mierze to właśnie sektor pozarządowy – wspierany przez darczyńców nie tylko z Polski, ale całego świata – pomaga już ponad 2,5 mln uchodźców z Ukrainy. „Utrudnianie życia aktywnym obywatelom w takim momencie jest działaniem sprzecznym z interesem Państwa i tracimy na tym wszyscy” – dodają.

Projekt „o transparentności finansowania organizacji pozarządowych”, który ziobryści złożyli w Sejmie pod koniec marca, nakłada na NGO-sy dodatkowe wymogi. Te z przychodem rocznym przekraczającym 250 tys. zł, które „otrzymały wsparcie lub wsparcie z zagranicy”, obliguje do dostarczania informacji o darczyńcach do KRS oraz zamieszczania ich na swojej stronie internetowej („nie podlegają [one] usunięciu”).

Większe wymagania autorzy projektu stawiają organizacjom z przychodem przekraczającym 1 mln zł. Te mają informować o źródłach finansowania projektów i wsparciu w formie audiowizualnej, dźwiękowej i wizualnej. Na stronie internetowej ma to być „stały element nagłówka strony, tak aby tekst wyróżniał się od tła płaszczyzny, był widoczny, czytelny, nieruchomy i umieszczony poziomo”. W mediach społecznościowych – „w opisie działalności organizacji”, na ulotkach – ma zajmować 10 proc. jej powierzchni.

Ale organizacje te muszą też prowadzić i na bieżąco aktualizować udostępniany na stronie internetowej rejestr wpłat. A w nim: imię i nazwisko, imię ojca oraz miejsce zamieszkania osoby dokonującej wpłaty, data jej dokonania, kwota.

Za niezastosowanie się do nowych zasad przewidziano kary: zarówno pieniężne (opiewające nawet na 50 tys. zł), jak i więzienia (do dwóch lat).

– Ostatnie wydarzenia pokazują, że Polsce potrzebna jest deputinizacja, także w zakresie działań różnych NGO – przekonywał



• **Wiceminister sprawiedliwości Michał Woś** FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

wiceminister sprawiedliwości Michał Woś, kiedy Solidarna Polska składała poselski projekt ustawy.

„Wczoraj Soros, dzisiaj Rosja”

Autorzy ustawy przekonują, że jej celem jest „zapewnienie przejrzystości finansowania organizacji pozarządowych”, a nowe rozwiązania zapewnią społeczeństwu „większą wiedzę o działalności NGO. „Obywatele mają prawo wiedzieć, skąd pochodzą fundusze danej organizacji non-profit – czy np. z darowizn i drobnych składek, czy z dofinansowania zagranicznego” – czytamy w uzasadnieniu.

Posłowie piszą też o „bezpieczeństwie narodowym i zagrożeniach wynikających z działalności terrorystycznej, której finansowanie odbywa się z natury rzeczy w sposób zakamuflowany”. „Nie do przecenienia jest również kwestia bezpieczeństwa militarnego i wykorzystanie braku transparentności działalności organizacji pozarządowych przez Rosję i użycie tych organizacji do oddziaływania na opinię publiczną na Ukrainie i w Rosji w obliczu konfliktu zbrojnego” – przekonują posłowie SP. Twierdzą, że podobne rozwiązania funkcjonują w innych krajach, np. USA.

– Wczoraj straszenie Sorosem, dzisiaj – Rosją. Tyle że co do idei to właśnie kopia ustawy rosyjskiej o „zagranicznych agentach”, takiego bogatego zestawu utrudnień nie ma nigdzie indziej – mówi „Wyborczej” Katarzyna Batko-Toluć z Sieci Obywatelskiej Watchdog Polska. – Podobnie do tamtej cechuje ją niekonkretność pozwalająca później rozliczać z niewypelnienia obowiązków, które były niejasne lub niewykonalne. Nakłada na organizacje wiele obciążających, niepotrzebnych czynności i przewiduje kontrole, co w praktyce ma odciągnąć je od tego, po co działają.

Przepisy już są

Zdaniem Batko-Toluć już istniejące przepisy pozwalają kontrolować przejrzystość: źródła

finansowania są w sprawozdaniach organizacji, widzi je urząd skarbowy. Większe przelewy sprawdzają banki, jest ustawa o przeciwdziałaniu praniu pieniędzy oraz finansowaniu terroryzmu.

– Państwo może zapobiegać zagrożeniom bez tej ustawy. Ale nie może tak łatwo zamknąć ust niezależnemu od władzy społeczeństwu. Imię ojca darczyńcy? Przecież organizacja nie ma takiej wiedzy, musiałaby specjalnie pytać. A może chodzi właśnie o to, żeby darczyńca nie wsparł albo organizacja zrezygnowała z tych pieniędzy? Czyli z jednej strony dąży się do tego, by pozbawić organizację wsparcia przez obywateli, a z drugiej piętnuje, jeśli pozyskują pieniądze od zagranicznych darczyńców.

Jak to może działać, opisuje – przywołując rosyjski przykład – prawniczka Małgorzata Łojkowska. „Łatwo wyobrazić sobie raport o fałszerstwach wyborczych opatrzone na okładce opisem »przygotowane przez organizację, która wykonuje funkcje zagranicznego agenta« (Stowarzyszenie Głos) albo raport z sondażu opinii publicznej opatrzone taką etykietą (Centrum Lewady)” – pisze w analizie przygotowanej dla portalu NGO.pl.

*Wczoraj straszenie Sorosem,
dzisiaj – Rosją. Tyle że co do
idei to właśnie kopia ustawy
rosyjskiej o „zagranicznych
agentach”, takiego bogatego
zestawu utrudnień nie ma
nigdzie indziej*

KATARZYNA BATKO-TOLUĆ

Sieć Obywatelska Watchdog Polska

Przypomina, że ustawa z USA, którą chętnie przywołują inicjatorzy zmian, stworzono dawno temu i z myślą głównie o działalności politycznej.

Wedle Amnesty International zaledwie w ciągu czterech pierwszych lat obowiązywania rosyjskiej ustawy o organizacjach zamknięto 27 z nich. Pod koniec ubiegłego roku – istniejące od 1989 r. i broniące praw człowieka słynne stowarzyszenie Memorial. Tym tropem poszły też Węgry Viktora Orbána, choć Trybunał Sprawiedliwości UE uznał węgierską ustawę za niezgodną z prawem unijnym.

Woś składa ustawę, Gliński finalizuje prace

Ziobryści swoje pomysły zgłaszają już po raz kolejny. Kiedy ze swoją propozycją wystąpili po raz pierwszy, od pomysłu zdystansował się wicepremier Piotr Gliński, który jako przewodniczący Komitetu ds. Pożytku Publicznego sprawuje nadzór nad Narodowym Instytutem Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego. To powołana przez rząd jednostka wyznaczająca cele i przyznająca pieniądze organizacjom. Ale wkrótce sam zainicjował prace nad ustawą o sprawozdawczości, mającą w założeniu ułatwić życie NGO-som. Teraz – dzień po ogłoszeniu swoich pomysłów przez Wosia – oznajmił, że Komitet ds. Pożytku Publicznego „finalizuje” prace.

– Projekt miał realizować postulat uproszczenia sprawozdawczości, ale jest źle przygotowany, nie rozwiązuje rzeczywistych problemów i jest raczej elementem centralizacyjnej polityki rządu. Mamy więc dwie propozycje, z których jedna jest bardzo zła, a druga budzi wątpliwości wielu organizacji – mówi „Wyborczej” Rafał Kowalski z portalu NGO.pl i członek zarządu OFOP.

I dodaje: – Autorzy obydwu projektów uważają, że najważniejsza informacja, która powinna zostać upubliczniona przez organizację, to skąd dostają pieniądze. Ale dla ludzi ważniejsze jest chyba to, jak organizacje je wydają.

Już wcześniej OFOP zwracał uwagę, że „projekt buduje atmosferę podejrzliwości wokół działania organizacji społecznych”. NGO-sy apelują o odrzucenie bądź niepodjęcie prac nad szkodliwymi przepisami „lex Woś” oraz zawieszenie prac nad innymi projektami, „które zwiększają obciążenia organizacji, i powrót do debaty w duchu realnych uproszczeń i rzetelnych konsultacji w spokojniejszym czasie”.

Z ostatniego badania stowarzyszenia Klon/Jawor „Kondycja organizacji pozarządowych” wynika, że 67 proc. z nich już teraz boryka się z trudnościami w zdobywaniu funduszy lub sprzętu, a 64 proc. z nadmiernie skomplikowanymi formalnościami. Blisko połowa (46 proc.) wskazuje na problemy z utrzymaniem płynności finansowej. Przychody w przedziale 100 tys. – 1 mln zł deklaruje 23 proc. organizacji, powyżej miliona – 6 proc. ●

JUŻ W SPRZEDAŻY

wysokie obcasy
extra



TEMAT NUMERU

Skąd brać nadzieję w trudnych czasach

MARTYNA WOJCIECHOWSKA

Wierzę w kobiety

DLA KLIMATU

Nasionka łąki kwietnej w prezencie

Błaszczak patrzy na uchodźców

Minister obrony narodowej podzielił uchodźców na dwie kategorie. Tę lepszą, „rzeczywistą” – osoby z Ukrainy – i tę najwyraźniej gorszą, czyli ludzi chcących dostać się do Polski przez granicę z Białorusią.

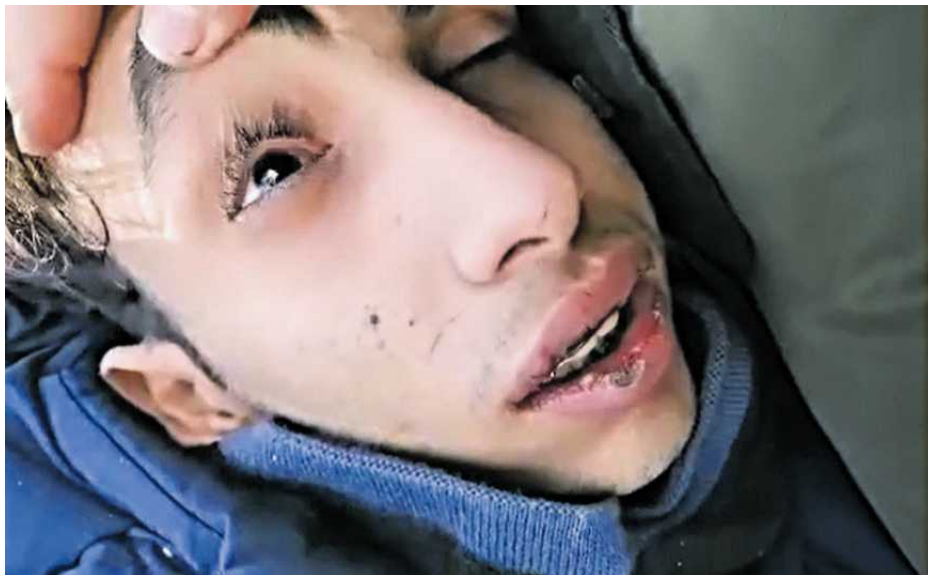
Maciej Chołodowski

W podlaskich Szymkach w gminie Michałowo, nieopodal granicy polsko-białoruskiej, ale poza zamkniętą strefą, minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak odwiedził żołnierzy pełniących służbę na tej granicy, na której od sierpnia ubiegłego roku trwa kryzys migracyjny.

Jeszcze przed tą wizytą Centrum Operacyjne MON informowało: „Od wielu miesięcy żołnierze z 11, 12, 16 i 18 Dywizji WP wspierają Straż Graniczną w ochronie granicy państwowej ze względu na dużą presję migracyjną na odcinku polsko-białoruskiej granicy. Sytuacja w dalszym ciągu jest niestabilna, migranci przeprowadzają ataki i prowokacje przy wsparciu służb białoruskich, dlatego żołnierze 24 godziny na dobę również w okresie świątecznym zabezpieczają granicę kraju oraz teren budowy stałej bariery, nie dopuszczając do jej nielegalnego przekroczenia przez migrantów”.

Błaszczak o ataku na granicę

Szef MON podzielił uchodźców i uchodźczy nie przedostających się do Polski na dwie kategorie: na tych uciekających przed wojną w Ukrainie i tych, którzy robią to lub próbują zrobić przez granicę z Białorusią, a którzy w większości poddawani są push-backom przez polskich mundurowych, wedle Konwencji Genewskiej nielegalnych (o tym wątku Błaszczak nie wspomniał). Twierdził: – Święta Wielkanocne to święta, w czasie których dzielimy się dobrem. I my, Pola-



• **Chory nastolatek z Jemenu od kilku dni koczuje w lesie** FOT. GRUPA GRANICA

cy, dzielimy się tym dobrem, jakim jest bezpieczeństwo, z uchodźcami z Ukrainy. Już ponad 2,7 mln uchodźców z Ukrainy znalazło schronienie w Polsce. To są rzeczywiście uchodźcy. To są kobiety, to są dzieci, którzy uciekają przed tragedią wojny.

Tuż potem kontynuował: – Wszyscy doskonale wiemy, że granica polsko-białoruska jest atakowana. Mamy atak hybrydowy prze-

prowadzany wciąż przez reżim Łukaszenki. Z Bliskiego Wschodu zostali ściągnięci ludzie, którzy za pieniądze próbują przedostać się na terytorium UE, nielegalnie przekroczyć granicę, sforsować granicę. Są do tego nakłanian i zmuszani przez reżim Łukaszenki, a wy [żołnierze – red.] stoicie na straży tego bezpieczeństwa, odpieracie te ataki, służąc ramię w ramię ze strażnikami granicznymi, policjantami. Dzięki waszej postawie granica [polsko-białoruska – red.] jest bezpieczna, a więc i Polska jest bezpieczna.

O uchodźcach (w tym też kobietach i dzieciach) przedostających lub usiłujących się dostać do Polski i wypychanych z powrotem na Białoruś z krajów też ogarniętych wojną Błaszczak nie napomknął.

Nastolatek w lesie

Tymczasem w lesie od kilku dni przebywa 16-letni chory chłopiec. Żadna ze stron nie chce udzielić mu pomocy medycznej. Jego towarzysze połączyli się na czacie wideo z polskimi lekarzami. Ci ocenili, że chłopak musi natychmiast trafić do szpitala, bo inaczej

może umrzeć – przekazali w środę (13 kwietnia) aktywiści i aktywistki Grupy Granica.

Jemeńczycy z koczującej grupy poinformowali, że są blisko granicy, w pobliżu placówek Straży Granicznej w Kuźnicy i Szudziałowie. Widzą nawet polskich żołnierzy. Mie-li prosić ich o wodę, ale ci odmówili – twierdzą. Wysłali wideo dokumentujące fatalny stan chłopca.

W środę (13 kwietnia) do tych informacji odniosła się Straż Graniczna, publikując na Twitterze: „Wczoraj aktywiści znowu opublikowali niesprawdzone i niepotwierdzone informacje, zarzucając służbom nieudzielenie potrzebującemu pomocy, co spotęgowało nieuzasadnione ataki na funkcjonariuszy. Nie tak się pomaga!” – pogranicznicy pozwolili sobie na polajanki.

Sytuacja nastolatka z Jemenu zmieniła się tylko o tyle, że odzyskał przytomność. Leży bez żadnej pomocy medycznej. Białoruscy pogranicznicy, o których pewnie wspomina polska SG na Twitterze, pojawili się przy innej grupie, proponując „food and drink”, ale uchodźcy przerazili się i nie skorzystali.

– Sytuacja jest patowa – przyznaje Marta Górczyńska, prawniczka z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

Mówi, że pomiędzy granicznymi zasiekami znów jest bardzo dużo ludzi, w tym rodziny z dziećmi i nastolatkiem. Z ich relacji wynika, że Białorusini nie dają im jedzenia, są skazani na picie wody z kałuży. Polskie służby nie przepuszczają ich do Polski, a białoruskie – biją, szczują psami. Złapani w pułapkę uchodźcy boją się ruszyć w którąkolwiek stronę.

16-latek pochodzi z Jemenu, podróżował razem z czterema osobami dorosłymi i czterema niepełnoletnimi. W ich kraju trwa wojna, która do tej pory pochłonęła życie niemal 400 tys. ludzi. Aż 70 proc. zmarłych to dzieci. Jemeńczycy umierają z głodu (około 60 proc. zgonów) i w wyniku epidemii. W rezultacie nalotów zniszczona została infrastruktura wodociągowa, a ceny podstawowych towarów żywnościowych wzrosły o 70 proc. – dane przytaczamy za Salam Lab. ●

Z Bliskiego Wschodu zostali ściągnięci ludzie, którzy za pieniądze próbują przedostać się na terytorium UE, nielegalnie przekroczyć granicę, sforsować granicę

MARIUSZ BŁASZCZAK

Darmowe powtórki dla ósmoklasistów

Co zrobić miesiąc przed egzaminem ósmoklasisty? Można dołączyć do wirtualnej klasy na YouTube: za darmo powtórzyć matematykę z Panem Pistacją i dowiedzieć się, jak zaplanować sobie naukę.

Nawyk to coś, co robimy automatycznie. Może to być wieczorne oglądanie serialu albo czytanie książki. Nie wszystkie nam służą. Edukator Paweł Aleksandrowicz przekonuje jednak, że przyzwyczajenia można zmieniać. – Jeśli chcemy np. dołączyć do grona czytelników, ale uważamy, że to zbyt ciężkie, to są na to sposoby – zaznacza. I wymienia cztery kroki.

Po pierwsze, trzeba uczynić to oczywistym: np. położyć książkę koło łóżka.

Po drugie, uczynić to atrakcyjnym: nie musi być to od razu lektura, tylko książka, która jest dla nas ciekawa.

Po trzecie, uczynić to łatwym. Nie zakładać, że przeczyta się od razu trzy rozdziały. Można zacząć nawet od jednej strony dziennie.

Po czwarte, sprawdzać swoje postępy. Można odznaczać je w kalendarzu albo zainstalować sobie aplikację. Można też podjąć wyzwanie z kolegą lub koleżanką i wspierać się w swoich sukcesach i porażkach.

To tylko jeden z pięciu tematów, o których Aleksandrowicz mówi

ósmoklasistom w ramach „Wielkiej powtórki”, którą nauczyciele i edukatorzy zdecydowali się nagrywać online, całkowicie bezpłatnie. W sekcji #umiem, dotyczącej uczenia się, można też posłuchać lekcji o osiągnięciu celów, o technikach koncentracji, zapamiętywania i radzenia sobie ze stresem.

– Dzielę się z młodzieżą tym, jak budować sobie codzienność, żeby było łatwiej. Jak zmienić sobie nawyki, by służyły realizacji celów. Mówię im, żeby postavili na systematyczność. Że lepiej poruszać się małymi krokami, po trochu każdego dnia, niż zrobić coś raz w dużej ilości. Jeśli to trudne, to warto eksperymentować: poszukać sobie momentu w dniu, kiedy jesteśmy bardziej efektywni. I spróbować uchwycić regularność – opowiada Aleksandrowicz.

Co robić na miesiąc do egzaminu? – Przeznaczyć sobie stałą godzinę na naukę danego przedmiotu. Wypisać rano na kartce, co jest najważniejsze dzisiaj do zrobienia. A jeśli chodzi już o same testy: wypisywać z treści zadania wszystkie informacje, jakie tam znajdziemy. To też może wejść w nawyk – wymienia.

Oprócz kursu umiejętności miękkich i higieny życia ósmoklasistów – którzy swój egzamin piszą będą w dniach 24-26 maja – mogą uczestniczyć w lekcjach z polskiego (prowadzący to Katarzyna Włodkowska z Piły i Łukasz Szeliga z Krakowa), angielskiego (prowadzi Ewa Drobek z Warszawy), w kursie myślenia wizualnego w edukacji (autorstwa Agaty Baj) czy lekcjach z matematyki.

– Elo, mordreczki – wita się w streamie na żywo długowłose okularnik, Krzysztof Chojecki, który wytłumaczy uczniom działania na pierwiastkach. Jest znany jako Pan Pistacja – bo kilka lat temu wymyślił darmowe wideolekcje z matematyki Pi-stacja.

I to właśnie on wpadł na pomysł, by zrobić „Wielką powtórkę”. – Rok temu robiłem to moim kanale na YouTube. Udzielałem na żywo korepetycji z matematyki. Już wtedy wiedziałem, że chciałbym skrzyknąć zespół, by powtórzyć z dziećmi materiał ze wszystkich przedmiotów – dodaje.

Zespół składa się głównie z Superbelfrów – nauczycieli z nieformalnej grupy, która we własnym gronie szkoli się, wspiera, wymy-

śla nowe inicjatywy. Nazwali się Timszel. – Kto czytał „Na wschód od Edenu” Johna Steinbecka, ten wie, że timszel to ze starohebrajskiego „możesz”. Możesz wybrać, możesz się uczyć, ty odpowiadasz za to, co robisz – tłumaczy Aleksandrowicz.

Dla zespołu Timszel ważne było, by dawać korepetycje właśnie na YouTube. Ważne też było, by lekcje odbywały się w czasie rzeczywistym.

– Mi to pomogło na sprawdzianach – mówi Mateusz Fiedorczuk, ósmoklasista z Wólki pod Białymstokiem. – Polonistka poleciła nam te lekcje, wysłała linka na Teamsach. Zacząłem oglądać, teraz to ok. 20 proc. mojego przygotowania do egzaminu. Jako dodatek. Ale wiem, co muszę sobie jeszcze powtórzyć – mówi.

Według statystyk mają już 2,6 tys. subskrybentów, a łączny czas oglądania ich filmów to 6,6 tys. godzin. – Jak pomnożyć to przez średnią cenę korepetycji, czyli według portalu e-korepetycje, 60 zł, to wychodzi nam oszczędność rzędu 400 tys. zł! – zaznacza Chojecki. ●

Karolina Słowik



www.nekrolog.wyborcza.pl/341/27/24

Radio Nowy Świat świętuje Dzień Patrona. Przekazali stacji już 16 mln zł

Bez nich nie byłoby tego radia. Specjalny utwór napisali dla nich Artur Andrus i Wojciech Mann. A niektórzy mogą nawet spodziewać się odwiedzin.

Agnieszka Kublik

Mowa o patronach Radia Nowy Świat. To oni utrzymują radio internetowe powstałe w lipcu 2020 roku, bo stacja nie nadaje reklam (i nie zaprasza polityków). W tej chwili jest ich 30 720. Co miesiąc wspomagają rozgłoszeń kwotą 624 616 zł.

Łącznie przekazali już nieco ponad 16 mln zł.

Radio Nowy Świat powstało, gdy kolejne kryzysy niszczyły Trójkę. PiS po przejściu władzy w 2015 r. podporządkował sobie publiczne media. Z Programem 3 było najtrudniej, ale i tu się w końcu udało. Z anteny znikali kolejni dziennikarze, programy, dyrektorzy, artyści. Słuchalność leciała na łeb na szyję. Zanim PiS przystąpił do niszczenia anteny, za czasów dyrektora Magdy Jethon (dziś naczelnej Radia Nowy Świat), Program 3 miał słuchalność na poziomie blisko 9 proc. Teraz – poniżej 2 proc.

Dziś wiele trójkowych głosów można odnaleźć właśnie w Ra-



• **Zbigniew Zamachowski i Magdalena Jethon pierwszego dnia nadawania Radia Nowy Świat** FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

diu Nowy Świat. Są z nim związani Wojciech Mann, Jan Chojnacki, Artur Andrus, Michał Nogaś, Marcin Kydryński. Część dziennikarzy starej Trójki pracuje w dru-

giej internetowej stacji potrójkowej – Radiu 357.

Jak pisaliśmy, większość patronów Radia Nowy Świat to słuchacze starej Trójki – aż 86 proc. z nich

słuchało kiedyś Programu 3 Polskiego Radia.

W sobotę 16 kwietnia Radio Nowy Świat organizuje Dzień Patrona. Od rana antena będzie świętować. I choć to radio, wszystko będzie można zobaczyć w formie wideo. Będą specjalne programy oraz podziękowania dla patronów – film, w którym 50 redaktorów, autorów i twórców związanych z radiem czyta wiersz Artura Andrusa. Jedną strofę napisał sam Wojciech Mann i to on ją deklamuje.

A w świąteczny poniedziałek Radio obiecuje „Odwiedziny z Jajem”. Dziennikarze Radia złożą wizyty patronom, niektórym rzecz jasna.●

FUNDACJA AGORY

PRZEKAŻ 1%

**RÓŻNI
LUDZIE,
JEDEN
ŚWIAT**



Wpłać
1%

Pomóż osobom
starszym
oraz pełnoletnim
z niepełnosprawnością

fundacjaagory.pl
KRS 210120

otodom



**Lider
Nieruchomości
2021**

Najważniejszy konkurs branżowy w Polsce!

Ponad 6 tys. agencji nieruchomości
z całego kraju, tylko 17 zwycięzców!

Sprawdź, która agencja
z Twojego regionu zdobyła tytuł
Lidera Nieruchomości Otodom 2021!



Putin to cień Stalina

Ukraina krzepnie jako naród, umacnia swoją tożsamość jak nigdy przedtem. Była w XX wieku w podobnym miejscu jak Polska w XIX, a teraz jest jak Polska w roku 1920: nowe państwo, które przechodzi próbę ognia.

ROZMOWA Z
PROF. NORMANEM DAVIESEM
wybitnym historykiem

MACIEJ STASIŃSKI: Rozmawialiśmy na początku tej wojny. Co się zmieniło od 24 lutego, kiedy wybuchła?

PROF. NORMAN DAVIES: Wojna toczy się dla Rosji fatalnie. Rosjanie szli z myślą, że po dwóch-trzech dniach odbędą defiladę zwycięstwa w Kijowie. Ukraińcy przechwycili czołg, jak czytałem, którego załoga miała gotowe galowe mundury.

Tymczasem Rosjanie zostali rozbici pod Kijowem i teraz próbują się pozbierać na wschodzie. Nie zdobyli żadnego dużego miasta, wojsko jest kiepskie, walczy źle, jest źle zaopatrzone i źle dowodzone. Rosja walczy bez ducha walki, mozolnie i bez wyobraźni.

Okupacja całej Ukrainy od początku była bez szans. Ale teraz Rosja musi utrzymać to, co już ma. Wcale nie wiadomo, czy zdoła, i prawdopodobnie druga faza też się skończy klęską Rosji.

Ukraińcy dobrze się bronią. Na wojnie obrońcy zwykle mają przewagę. Żeby wygrać, napastnik powinien mieć przewagę sił ok. 3:1.

Rosjanom nie udało się zdobyć Odessy. A Ukraińcy dopiero co zniszczyli ich największy okręt wojenny [chodzi o słynną „Moskwę”].

Czy to znaczy, że jeśli Rosja nie odniesie zwycięstwa, to się cofnie? Boję się, że nie. Czeka nas długi impas.

– Rosja okazała się słaba. My wychowaliśmy się na strachu przed nią. Przed Stalinem i ekspansją na zachód. Ale Putin to nie Stalin. Jego cień. To mały, niemal przegrany człowiek, nieudany przywódca zachowujący się z rosnącą desperacją. Wojuje z Ukrainą nie bardzo skutecznie już osiem lat. Nie przeprowadził na tej wojnie żadnej zaskakującej operacji. A wiemy np. od Napoleona, że losy wojny zależą od umiejętności zaskoczenia przeciwnika.

Może chce zniszczyć do gruntu Ukrainę, by nie stanęła na nogi.

– Nie ma na to szans ani środków. Ukraina jest dwa razy większa niż Niemcy. Putin mo-



• **Ukraiński posterunek w Mariupolu, 12 marca 2022 r.** FOT. MSTYSLAV CHERNOV/AP

że zabić nawet milion osób i zniszczyć kilka miast, może wyrządzić dużo krzywd, ale nie ma siły ani na podbicie tego kraju, ani na okupację, ani na obrócenie go w gruzy.

Być może gra ostatnimi kartami i brak zwycięstwa odbije się na Kremlu. Tam szykują paradę zwycięstwa na 9 maja. Ma być jak zwykle: Hurrrraaaa!!! Ale zobaczymy, czy to nie okaże się jałowa feta.

Jednak Putin, choć słaby, to desperat; a słaby desperat, który ma broń nuklearną, nie przestaje być groźny.

W wyniku wojny Ukraina krzepnie jako naród, umacnia swoją tożsamość jak nigdy przedtem. Była w XX wieku w podobnym miejscu jak Polska w XIX: klęska za klęską, przegrane powstania. Jest w momencie jak Polska w 1920 r.: nowe państwo, które przechodzi próbę ognia. I Zachód stoi za nią murem. Ma lepszą pozycję niż Polska wówczas. A Putin jest w szoku: chyba widzi, że Ukraińcy nie chcą żyć w Rosji.

Jak Zachód może pomóc bardziej Ukrainie?

– Tej pomocy jest mało. Dzięki amerykańskiemu wywiadowi ukraiński sztab doskonale się orientuje w sytuacji militarnej. Ale pomoc można więcej, o wiele, wiele więcej. Np. dostarczyć im baterie rakietowe przeciw okrętom, jak obiecał to właśnie premier Boris Johnson, czy artylerię i systemy przeciwlotnicze.

Chiny mogłyby dzisiaj powstrzymać Rosję. Ale czekają. Putin pewnie obiecał im defiladę w Kijowie po dwóch dniach. Nie udało się. Dają mu drugą szansę

Prof. Norman Davies

• Ur. w 1939 r., wybitny historyk brytyjski i polski. Specjalizuje się w dziejach Europy Wschodniej i Środkowo-Wschodniej, autor wielu książek (m.in. „Boże igrzysko. Historia Polski”, „Europa. Rozprawa historyka z historią”, „Biały orzeł, czerwona gwiazda”, „Wyspy. Historia”, „Powstanie 44”), które zostały przetłóżone na ponad 20 języków. Jest kawalerem Orderu Orła Białego

W samoloty wątpię, ale wiele krajów obiecało sporo, od czołgów i pojazdów opancerzonych po drony i wszelką broń przeciwczołgową.

Teraz, w drugiej fazie wojny, Ukraina potrzebuje warsztatów remontowych sprzętu, logistyki, pomocy cybernetycznej oraz szkolenia nowych formacji bojowych. NATO może to wszystko zapewnić.

Czy skutkiem tej wojny jest konsolidacja Europy?

– Tak, Europa się umacnia i jednoczy, jest ogromna fala sympatii dla Ukrainy. Ale nie do końca. Marine Le Pen to problem. Ona dalej działa z programem sprzed wojny: że Rosja to potencjalnie dobry sojusznik. Żeby przypodobać się wyborcom, mówi za często to, co myśli i czego ją nauczył ojciec. Wygląda na to, że przegra. Ale jeśli wygra, Zachód będzie słabszy.

Czy Unia Europejska przejdzie do porządku nad niszczeniem w Polsce rządów prawa i liberalnej demokracji z powodu wojny, na której nasz rząd chce ugrać przebaczenie i uwolnienie unijnych pieniędzy?

– To marzenie polskich rządzących, ale i bardzo ryzykowna stawka. Wątpię, by postępowanie UE wobec Polski w sprawie praworządności uległo zmianie. Trudno, żeby Unia zapomniała, co robił i robi rząd. Najwyżej odłożyła sprawę na później. To zbyt zasadnicza kwestia.

Postępowanie rządu w Warszawie często opiera się na oczywistych kłamstwach, np. smoleńskim, i jeśli rząd RP będzie się przy tym upierał, może się to skończyć dla Polski tylko źle. Wolno się domyślać, że Kaczyński dołączył do premiera Morawieckiego i pojechał do Kijowa, by przekonać prezydenta Zełenskiego, że on też jest ofiarą Kremla, bo Putin zamachnął się na samolot w Smoleńsku. To sprytnie, ale to droga donikąd.

W dodatku Polacy jako naród mają zupełnie nowe podejście do Ukrainy. To wprost niezwykle! Ta zmiana będzie miała ogromne znaczenie.

Czy Rosja nie stanie się klientem Chin niezależnie od tego, czym skończy się wojna?

– Już nim jest. Jest właściwie żebrakiem. Pytanie, czy Chiny zechcą takiego słabego partnera. Chiny są dziesięć razy potężniejsze od Rosji. Mają wszystko, czego ona nie ma. A w Rosji są ogromne rejon, pusta Syberia z zasobami, których Chiny potrzebują. I albo je zechcą kupić, albo odebrać siłą. Poza tym Chiny mają historyczne pretensje do Dalekiego Wschodu.

Chiny mogłyby dzisiaj powstrzymać Rosję. Ale czekają. Putin pewnie obiecał im defiladę w Kijowie po dwóch dniach. Nie udało się. Dają mu drugą szansę.

Chiny mają czas. Najbardziej im zależy na tym, żeby dać kopniaka Amerykanom. Zobaczymy, co zrobią, jak Putin zawiedzie. ●

Ostrzeżenie przed „nieprzewidywalnymi konsekwencjami” Rosja wzywa USA, by przestały dostarczać broń Ukrainie

Washington Post” dotarł do noty dyplomatycznej, którą Moskwa przekazała Waszyngtonowi wobec doniesień o kolejnej transzy amerykańskiego uzbrojenia dla Ukrainy. Dowodzi ona, jak skuteczna jest pomoc militarna Zachodu dla Kijowa.

„Wzywamy Stany Zjednoczone i ich sojuszników do zaprzestania nieodpowiedzialnej militarystyki Ukrainy, która niesie nieprzewidywalne konsekwencje dla regionalnego i międzynarodowego bezpieczeństwa” – czytamy w dokumencie cyto-

wanym przez waszyngtoński dziennik.

Wedle jego informacji datowany na wtorek 12 kwietnia dokument pod tytułem „O obawach Rosji w kontekście ogromnych dostaw broni i sprzętu wojskowego dla reżimu w Kijowie” przekazała Departamentowi Stanu ambasada Rosji w Waszyngtonie.

Moskwa oskarża Zachód o rzekome pogwałcenie „rygorystycznych zasad” dotyczących przekazywania uzbrojenia do stref konfliktu i lekceważenie zagrożeń związanych z posiadaniem wysoko precyzyjnej broni przez „rady-

kalnych nacjonalistów, ekstremistów i bandyckie siły w Ukrainie”.

Według niej NATO próbuje nakłaniać Ukrainę do porzucenia negocjacji z Rosją po to, by „kontynuować rozlew krwi”. A Waszyngton nakłania inne kraje do zaprzestania współpracy wojskowej z Rosją, zaś te z uzbrojeniem z czasów sowieckich – do przekazywania go Ukrainie.

Zarówno Departament Stanu, jak i ambasada Rosji nie komentują tych doniesień.

Właśnie we wtorek pojawiły się informacje o kolejnej transzy amerykańskiego wsparcia dla

Ukrainy. W środę oficjalnie ogłosił je prezydent Joe Biden.

Jak podał rzecznik Pentagonu John Kirby, najnowsze transporty podniosą łączną wartość amerykańskiej pomocy wojskowej dla Kijowa za rządów Bidena do 3,2 mld dol., w tym 2,6 mld dol. od początku rosyjskiej inwazji.

W pierwszych tygodniach wojny Amerykanie i ich sojusznicy przekazywali Ukraińcom głównie przenośną broń, przydatną w walce partyzanckiej, np. pociski przeciwpancerne Javelin czy przeciwlotnicze stingery. Jednak odkąd stało się jasne, że ukraiń-

skie siły odparły Rosjan pod Kijowem, coraz większy nacisk jest kładziony na cięższy sprzęt. W najnowszej transzy dostaw o wartości 800 mln dol. ogłoszonych przez Bidena znalazły się m.in. haubice, transportery opancerzone, śmigłowce i drony.

Wcześniej Słowacja przekazała Ukrainie sowieckiej produkcji system obrony powietrznej S-300. Z kolei Niemcy, Holandia i USA powierzyły amerykańskie baterie Patriot. Do Ukrainy dostarczany jest również ciężki sprzęt z innych krajów. ●

Maciej Czarnecki

Rosja traci krążownik „Moskwa”

Rosyjskie ministerstwo obrony oficjalnie potwierdziło to, o czym wcześniej informowały władze Ukrainy. Krążownik raketowy „Moskwa” zatonął. Rosjanie i Ukraińcy podali jednak różne przyczyny zniszczenia jednostki.

Wiktorija Bieliaszyn

Wieczorem 13 kwietnia władze Ukrainy poinformowały za pośrednictwem państwowych mediów, że dwa ukraińskie pociski Neptun trafiły w krążownik „Moskwa”. Ukraiński dziennikarz Serge Marko napisał na Facebooku: „Stoi, płonie. Na morzu trwa burza. Wygląda na to, że potrzebne jest taktyczne zatopienie”.

Później redakcja Ukraińskiej Prawdy potwierdziła te doniesienia u informatorów z ukraińskich służb wywiadowczych, a także w Odeskiej Obwodowej Administracji Wojskowej. We wpisie, opublikowanym na Telegramie, dziennikarze zaznaczyli, że nawet jeśli rosyjskim żołnierzom uda się ugasić pożar, okręt będzie niesprawny przez długi czas.

Tonął, tonął i zatonął

Późną nocą lakoniczny komunikat wystosował w końcu resort obrony Rosji, w którym stwierdzono, że na pokładzie okrętu wybuchł pożar, na skutek czego doszło do eksplozji amunicji. „Przyczyna pożaru jest ustalana”, podkreślono w oświadczeniu i dodano, że cała załoga została ewakuowana. Już wtedy niezależna redakcja Meduza zwróciła uwagę, że oznacza to brak szans na odratowanie statku, gdyż do obo-

wiązków załogi należy „walka o jego [statku] przetrwanie”.

Następnego dnia ministerstwo obrony Federacji Rosyjskiej poinformowało, że udało się zlokalizować źródło ognia, wybuchy amunicji zostały powstrzymane, a główne uzbrojenie raketowe „Moskwy” nie zostało uszkodzone. Krążownik, rzekomo zachowując pływerność, miał zostać odholowany do portu. Rosyjskie władze nie ujawniały, gdzie dokładnie znajduje się okręt.

W tym samym czasie przedstawiciele dowództwa operacyjnego Południe Sił Zbrojnych Ukrainy informowali, że krążownik „zaczął tonąć”. Doniesienie to dopiero po kilku godzinach potwierdziła Rosja, ale nie odnosząc się do twierdzenia, że do utraty jednostki doszło wskutek ataku Ukraińców. Na stronie rosyjskiej agencji prasowej Ria Novosti w czwartek wieczorem pojawił się jedynie komunikat: „Ministerstwo Obrony Federacji Rosyjskiej informuje, że podczas holowania krążownika »Moskwa« do portu – z powodu uszkodzenia kadłuba, do którego doszło na skutek pożaru i detonacji amunicji – statek stracił stabilność. W warunkach sztormu statek zatonął”.

Rosyjska redakcja Fontanka relacjonowała w nocy z czwartku na piątek, że z opowieści sewastopolskich wynika, że okręt niemal dotarł do celu. „Nie wpuszczali go do



• Krążownik „Moskwa” patrolujący Morze Śródziemne u wybrzeży Syrii w grudniu 2015 roku FOT. RUSSIAN DEFENSE MINISTRY PRESS SERVICE/AP

bazy, może czegoś się bali”, mówił dziennikarzom mieszkaniec Sewastopola obserwujący okręt z brzegu.

Największe sukces Ukrainy w tej wojnie

Zdaniem komentatorów tego rodzaju taktyka ukrywania informacji przez ministerstwo obrony i niechęć do przyznania faktu poniesienia straty nie są niczym dziwnym.

– To bardzo niewygodna wiadomość. Pieskow [rzecznik Kremla] powiedział, że Putin został poinformowany. Chciałbym zobaczyć osobę, która mu to powiedziała – tłumaczył ekspert wojenny Aleksiej Mielnik w czwartkowej audycji Radia Swoboda.

Mielnik podał też swoje wytłumaczenie, dlaczego Rosja nie przyznała, że okręt zatonął na skutek ataku raketami Neptun.

– To kompletna hańba dla flagowca, który ma za zadanie chronić nie tylko siebie, ale i całą grupę. Powinien mieć potężny system obrony powietrznej – stwierdził.

Eksperci podkreślają, że nawet jeśli uda się oficjalnie udowodnić – pozwalając się na zdjęcia satelitarne – że do zatopienia okrętu doprowadziły ukraińskie rakiety, Rosja będzie obstawać przy tym, że okręt przepadł na skutek nieszczęśliwego wypadku.

– Prawda może zadziałać na społeczeństwo. Dlatego bez względu na to, co pokaże wywiad zagraniczny, rosyjska machina będzie twierdzić, że był to pożar, który wybuchł, bo marynarz palił w niewłaściwym miejscu – twierdzi ekspert wojenny Oleg Żdanow.

Dziennikarz wojenny Jurij Butusow w wywiadzie dla redakcji Currenttime.tv wyjaśnił, że zatopienie krążownika „Moskwa” to

największe dotychczasowe zwycięstwo Ukrainy w toczącej się wojnie.

– To był jeden z najlepiej chronionych okrętów wojennych w rosyjskiej marynarce wojennej, wyposażony w elektroniczne środki zaradcze, różne systemy rakiet przeciwlotniczych dalekiego zasięgu, systemy artylerii przeciwlotniczej krótkiego zasięgu, specjalnie ukierunkowane, dostrojone do zwalczania celów powietrznych – powiedział.

Rosja grozi „prawdziwą wojną”

Utrata okrętu wojennego nie przeszła w Rosji bez echa. Niezależni dziennikarze zauważają, że w ostatnich dwóch dniach w rosyjskich mediach propagandowych zaczęły pojawiać się apele prokremlowskich ekspertów i tej części elit, która wspiera Władimira Putina, by odplacić się Ukrainie za rzekome ostrzały rosyjskich wsi oraz miasteczek i... rozpocząć „prawdziwą wojnę”.

– Dzisiaj w nocy zakończyła się specjalna operacja denazyfikacji Ukrainy. Czas rozpocząć prawdziwą wojnę. Ukraina napadła na naszą ojczyznę! – grzmiał reżyser Władimir Bortko w czwartek wieczorem w propagandowym programie publicystycznym „60 minut”. Jak dodał, Rosjanie w ramach odwetu powinni porzucić rolę „wyzwolicielei” Ukrainy. ●

wyborcza.pl

• Czym Polska może się bronić na morzu – czytaj na Wyborcza.pl

Macron czy Le Pen? Decydujące dni

Czy rektorowi uczelni wolno wzywać do głosowania przeciwko skrajnej prawicy? Kampania wyborcza we Francji wchodzi w decydującą fazę.

Rozgrywka między Emmanuelem Macronem a Marine Le Pen przed drugą turą wyborów prezydenckich we Francji staje się coraz bardziej emocjonująca. Oboje ruszyli w teren, a w tle wywiązała się duża polemika m.in. wokół pytania, czy rektorom uczelni wyższych wolno oficjalnie wzywać studentów i pracowników do głosowania na którąś kandydaturę.

Carine Bernault pełni od stycznia funkcję rektora uniwersytetu w Nantes. W minioną środę zyskała rozgłos w całej Francji. Przeczy-

na było wysłanie przez nią ze służbowej skrzynki mailowej posłania skierowanego do wszystkich studentów i pracowników jej uczelni.

Pani rektor zaczyna od przypomnienia, że 24 kwietnia czeka wszystkich dokonanie „wyboru ważnego dla naszego kraju”. Następnie podkreśla swoje przywiązanie do wartości demokratycznych, praworządności, poszanowania różnic, swobody wypowiedzi i „konstrukcji europejskiej”. Przyznaje, że jej posłanie oparte na tych zasadach jest „niecodzienne”, ale „niezbędne w obliczu stawki tego głosowania”.

Wniosek z tych przesłanek jest jasny: „Ponieważ w grę wchodzi fundamenty naszego społeczeństwa, wzywam was uroczyście do

głosowania 24 kwietnia tak, żeby zagrozić drogę skrajnej prawicy, a więc Zjednoczeniu Narodowemu”.

To właśnie kandydatką tej partii jest Marine Le Pen.

Zjednoczenie Narodowe (RN) zareagowało natychmiast, dopatrując się w cytowanym mailu „ciężkiego przewinienia naruszającego reguły neutralności związane z funkcją” rektora uniwersytetu i wzywając studentów: „Nie dajcie dyktować sobie wyborów dokonywanych przez przyjaciół Emmanuela Macrona!”.

Marine Le Pen spędziła piątkowe przedpołudnie na targu, gdzie rozdawała mnóstwo uśmiechów i uścisków dłoni. Przedostała się do niej tradycyjnie ubrana muzułmanka w starszym wieku, która bardzo

stanowczym głosem przekonywała kandydatkę RN, że ona i jej rodzina to Francuzi z takimi samymi prawami i obowiązkami jak inni. Le Pen zapewniła ją, że będzie chronić wszystkich obywateli, bez względu na pochodzenie, wyznanie czy kolor skóry. Nie przedłużała jednak rozmowy, która szybko mogłaby stać się dla niej niewygodna.

Właśnie takie zaskakujące sytuacje mogą czasami decydować o dalszym przebiegu kampanii.

Emmanuel Macron wziął w tym czasie udział w dyskusji w publicznym radiu i telewizji France Info. Odpowiadał na pytania słuchaczy i widzów zgromadzonych w studiu, jak też zgłaszających się telefonicznie i mailowo.

Na zakończenie dyskusji zapytano, czy w przewidzianej na środę kluczowej debacie telewizyjnej twarzą w twarz z Marine Le Pen będzie z nią walczyć brutalnie. Macron uśmiechnął się i odparł, że nie przypomina sobie, by skrajna prawica uchodziła za wzór delikatności. Dał też do zrozumienia, że on sam ma zamiar zwalczać jej poglądy i plany bardzo stanowczo.

Według wczorajszego sondażu firmy Odoxa-Mascaret przewaga Macrona nad Le Pen nieco zmalała od poniedziałku, kiedy to ankietowani przyznawali mu wygraną 54,5 do 45,5 proc. Teraz Macron nadal prowadzi, ale już mniej zdecydowanie: 53 do 47 proc. ●

Piotr Moszyński PARYŻ

ZAMÓW NA MAJ DO 24 KWIETNIA

KUP PRENUMERATĘ TECZKOWĄ I ODBIERZ PREZENT*

* książka do odbioru w punkcie sprzedaży od 16 maja



„JESTEŚ TYM, CO JESZ”
DZIESIĄTY TOM SERII REPORTERZY „WYBORCZEJ” POLECAJĄ

CENA
129,90 Zł
GWARANCJA
NAJNIŻSZEJ
CENY



Uciekinierzy

21757

MLN

• Tylu obywateli Ukrainy przyjechało do Polski od 24 lutego – podała w piątek Straż Graniczna

Polsko-ukraińska Wielkanoc. Będzie biała kielbasa i wareniki



FOT. EUKASZ CYNALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Dziennikarka Katarzyna Bosacka i senator Marcin Bosacki w swoim domu we wsi Łódź w Wielkopolsce goszczą sześć uchodźczyń: Alinę, Julię, Darię, Janę, Katię i Maję, a także ich psa, buldoga francuskiego Ewę. Na co dzień gotują obiady na zmianę. Nie inaczej będzie w święta. – Na pewno przygotuję krem z białych warzyw z jajkami przepiórczymi. Musi pojawić się sałatka z rzodkiewką i ogórkiem. Oczywiście będzie także sałatka jarzynowa – wylicza Bosacka. Ukraińki upieką babkę drożdżową i miódownik. Przygotują też wareniki, czyli ukraińskie pierogi i tradycyjny barszcz ukraiński. ● **ot**

Nasi nowi sąsiedzi. Poznajmy ich

Rekordzistka

Zanim życie Julii Gerus legło w gruzach, wszystko szło znakomicie: była profesjonalną sportsmenką, medalistką, gwiazdą mediów. Teraz mieszka w jednym z krakowskich domów przejściowych dla uchodźców.



• Julia Gerus FOT. JAKUB PORZYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Michał Olszewski

Mistrzyni Ukrainy w pchnięciu kulą, bokserka, członkini kadry narodowej w wioślarstwie, biegaczka, pięciokrotna mistrzyni Ukrainy w siłowaniu się na rękę, zawodniczka trójboju siłowego. Rekordzistka świata w podnoszeniu sztangi na biceps. Miesiąc temu wysiadła z pociągu na zatłoczonym dworcu w Krakowie z mamą, po dwóch tygodniach spędzonych w charkowskich schronach. Trafiała do fundacji Nidaros przy ul. Kalwaryjskiej 69.

40 cm w obwodzie bicepsa

Julia Gerus była profesjonalną sportsmenką, medalistką, gwiazdą mediów. W wieku 30 lat, miesiąc przed inwazją, rzuciła pracę w charkowskiej policji i zaczęła zarabiać na życie jako trenerka personalna. A przede wszystkim była rekordzistką: w wieku 30 lat, miesiąc przed wojną jeszcze poprawiła wynik (65 kg).

– Zawsze lubiłam sporty siłowe, dlatego na studiach z wychowania fizycznego kształciłam się w tym kierunku i wtedy zainteresowałam się trójbojem. Przypadkowo obejrzałam film z zawodów, w których zawodnicy podnosili sztangę na biceps – wspomina. – Spodobało mi się, od razu sprawdziłam, jakie standardy są wymagane dla mistrzyni sportu klasy międzynarodowej. To było 36 kg. Szarpnęłam za pierwszym razem, bez przygoto-

Nasi nowi sąsiedzi

• Uciekli do Polski przed wojną. W Ukrainie żyli spokojnie, chodzili do pracy, zawozili dzieci do szkoły, spotykali się ze znajomymi w kawiarniach, oglądali filmy w kinach i bawili się na koncertach. Jacy są Ukraińcy? Co lubią? Jaka jest ukraińska muzyka? Czy ukraińska literatura to tylko Żabużko i Żadan? Opowiadamy o tym w ramach redakcyjnego cyklu „Nasi nowi sąsiedzi. Poznajmy ich!”. Więcej na Wyborcza.pl ●

wania, bez treningu. Poczułam, że to jest kierunek, w którym muszę się rozwijać.

– Dotknij! – uśmiecha się Julia, wskazując na schowany pod kurtką biceps. Ściskam, a tam, okazuje się, schowany kawałek stali albo kamień. – Ponad 40 cm obwodu. Wiele lat na to pracowałam – dodaje Julia.

„Nie wiem, czy będę miała dokąd wrócić”

A potem przyszła wojna i atak na Charków. Ataki rakietowe, bombardowania, alarmy. Spakowały z mamą najważniejsze rzeczy i na dwa tygodnie zaszyły się w schronach. Kiedy wyjeżdżały z miasta, ich dom jeszcze stał, z sąsiednich

pozostały już szkielety. W Krakowie Julia wpadła w pustkę. Gdzie trenować? Z kim rozmawiać, skoro po polsku nic nie potrafi?

– Jak już wiedziałem, jaki potencjał ma Julia, zadzwoniłem do Bartosza Gibały, który prowadzi sieć siłowni Fitness Platinum – opowiada Krzysztof Chawrona, szef fundacji Nidaros – Nawet nie zdążyłem dokończyć, a on już zaofertował jej bezpłatny karnet.

– Schudłam, nie jadłam, a miesiąc bez reżimu treningowego dla mnie to jak strata całych lat – relacjonuje spokojnie Julia. – Teraz na szczęście szybko wracam do formy. Codziennie spędzam kilka godzin na siłowni.

– Co dalej? – pytam.

– Plan jest taki, żeby wrócić, jeśli będzie dokąd wracać, ale pojęcia nie mam, kiedy to będzie możliwe – mówi Julia. Głos jej się łamie. Łatwiej mówić o planach na Polskę: o chęci startu w zawodach, o konieczności przełamania bariery językowej.

Krzysztof Chawrona: – Julia ma duże doświadczenie trenerskie i wielką wrażliwość. Pierwszym krokiem w stronę normalnego funkcjonowania jest powrót do rytmu treningowego. Bardzo liczę na to, że Kraków i federacje sportów siłowych dowiedzą się, jak wartościowa zawodniczka zamieszkała przy Kalwaryjskiej. Nie wyobrażam sobie, by taki talent mógł się w Polsce zmarnować. ●

Dogadajmy się

Poliglota

– Na moich lekcjach zbiera się od kilku do kilkunastu osób. Najczęściej proszą, żeby nauczyć ich poprawnie mówić „dziękuję” – opowiada Władimir Masłow, który uczy języka polskiego w punkcie recepcyjnym na Międzynarodowych Targach Poznańskich. 56-letni ukraiński poliglota porzucił pracę w Czechach, żeby pomagać uchodźcom w Poznaniu.

– Na początku marca mojej żonie i córce udało się uciec z Ukrainy. Dotarły do Poznania. Obie pomagają w punkcie recepcyjnym – mówi Władimir. On sam, gdy wybuchła wojna, był w pracy w Czechach. – Jak tylko dowiedziałem się, że żona i córka są w Poznaniu, chciałem jak najszybciej do nich dołączyć i również pomagać. Każdy robi, co może – młodzi i silni walczą na froncie. Ja mogę przysłużyć się rodakom, pomagając w nauce języka. Oni bardzo chcą porozumiewać się po polsku.

Pasja inżyniera

Władimir płynnie posługuje się polskim, czeskim, angielskim, rosyjskim, węgierskim i ukraińskim. Rozumie też język słowacki. Z wykształcenia jest technologiem chemicznym i przez całe życie pracował jako inżynier. Znajomość języków obcych traktuje jako hobby.

– Mama jest pochodzenia węgierskiego. Szybko więc nauczyłem się jej języka. Później zainteresowałem się polskim. Na studiach czytałem wiele polskich książek. Miałem też dziewczynę z Gdańska. Jakiś czas później wyjechałem do pracy do Pragi. Tam nauczyłem się czeskiego. Życie płynęło dalej, a ja podłapywałem kolejne języki – opowiada Władimir.

Od trzech lat w wolnym czasie współpracuje z ukraińskimi wydawnictwami jako tłumacz literatury polskiej.

Chodźcie na lekcje

Władimir udziela lekcji codziennie, od rana do wieczora. O jego



• Władimir Masłow FOT. EUKASZ CYNALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

zajęciach wolontariusze informują uchodźców przez megafon.

– Spędzam w punkcie recepcyjnym całe dni, bo coś innego miałbym robić? Nie mam tu pracy, a w ten sposób mogę choć trochę pomóc. – opowiada Władimir. – Nie ma większego szczęścia, kiedy po zakończonej lekcji słyszę: „To takie proste, teraz rozumiemy!”.

Uważa, że nauka języka jest bardzo ważna dla uchodźców, bo nawet jeśli wojna niedługo się skończy, wielu z nich przez lata nie będzie miało do czego wracać.

Trzeba zarabiać

Władimir i jego rodzina mają gdzie mieszkać dzięki znajomej z Poznania. Jedzenie dostają. To jednak tylko tymczasowe rozwiązanie. Potrzebują pracy.

– Dawanie płatnych korepetycji z języków to na tę chwilę jedyny sposób, w jaki mogę utrzymać rodzinę. Ogłosiłem więc, że będę dawał indywidualne lekcje języków za 15 złotych za godzinę – mówi Władimir.

W ten sposób chce nauczać zarówno Ukraińców, jak i Polaków. – Ukraińcy, którzy do mnie przychodzą na lekcje grupowe, najczęściej nie mają pieniędzy, a ja nie mam serca ich o nie prosić. Dlatego też mówię im, żeby się tym nie przejmowali, i organizuję darmowe zajęcia. Ale znalazły się osoby chętne na płatne lekcje indywidualne. Udało mi się zarobić 45 złotych. ●

Oliwia Trojanowska

GLIWICE

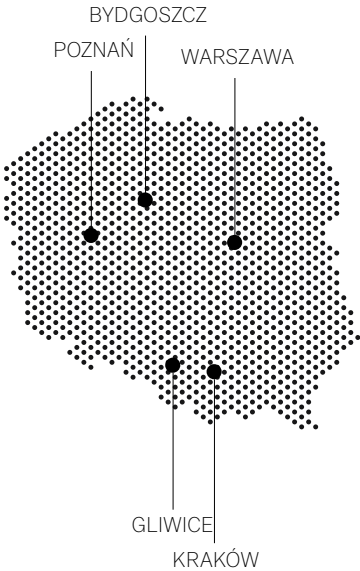
Ukraiński fast food

W niewielkim bistro U Dmytra można zjeść m.in. pyriżoki (pączki smażone w głębokim tłuszczu z nadzieniem z kapustą, ziemniakami czy wątróbką drobiową) i bilasze z wieprzowiną lub wołowiną. – To tradycyjne ukraińskie dania. W Ukrainie cieszą się bardzo dużą popularnością, można je kupić niemal na każdym rogu, tak jak zapiekankę czy kebab w Polsce – wyjaśnia właściciel bistro Dmytro Lewczuk. Choć jego fast food działa dopiero od kilku dni, ma już spore grono fanów. Kolejki przez budkę ustawiają się prawie cały czas. Dziennie Dmytro sprzedaje nawet kilkaset ukraińskich przysmaków. ● **tc**

GDAŃSK

3:2 dla Ukrainy. Gol Dmytra

Blisko 13 tys. kibiców obejrzało w czwartek w Gdańsku towarzyski mecz piłkarzy Lechii z Szachtarem Donieck. Spotkanie odbyło się w ramach tournée zespołu po Europie pod hasłem: „Football for peace. Stop war in Ukraine”. Dochód z biletów – ponad 200 tys. zł – zasilił konto akcji „Gdańsk pomaga Ukrainie”. Zawodnicy Szachtara wystąpili w koszulkach, na których zamiast nazwisk widniały nazwy miast najbardziej dotkniętych wojną. Drużyna z Doniecka wygrała 3:2 po symbolicznym голу w końcówce spotkania. Strzelił go 12-letni Dmytro Keda, który uciekł przed wojną z Mariupola. ● **osa**



WARSZAWA

Laptopy z cyrylicą

Kilkunastu ukraińskich uczniów spotyka się w salach do nauki zdalnej, które zostały dla nich urządzone w Pałacu Młodzieży. Nauka prowadzona jest według ukraińskiego systemu edukacji. Uczniowie mają do dyspozycji sprzęt komputerowy z odpowiednią klawiaturą. Miejsce w Pałacu to warszawski punkt centralny ukraińskiej zdalnej edukacji. Będzie ich więcej. Wiceprezydent Renata Kaznowska zapowiada, że powstaną w każdej dzielnicy. Na razie miejsca do wspólnej nauki, a także integracji, są też w Ursusie i na Bemowie. ● **mz**

WROCLAW

Będzie rondo Wolnej Ukrainy?

Z inicjatywą nazwania w ten sposób wrocławskiego ronda wyszli poseł PO Michał Jaros i senator PO Bogdan Zdrojewski. Gdy sprawa stanęła na ostatniej sesji, radni PiS ją torpedowali. Andrzej Kilijanek ogłosił: – Zdrojewski i Jaros osiągnęli swój cel i zostali zacytowani przez wszystkie media. Piotr Maryński próbował przekonywać, że nazwa „Wolna Ukraina” jest niefortunna: – Zakłada, jakby wolnej Ukrainy nie było. Za wdrożeniem procedury zmiany nazwy zagłosowało 29 radnych, siedmiu z PiS się wstrzymało, przeciwko zagłosował jeden z PiS. ● **koz**

Posłuchajmy

Skrzypaczka

Switłana o tym, że ma być wojna, usłyszała od znajomego. Na początku lutego ostrzegał: „Switłana, 16 lutego będzie wojna, uciekajcie”. Spakowała walizki, czekała, ale 16 lutego nic się nie wydarzyło. No więc je rozpakowała.

Agata Szczygalska-Jakubowska

Switłana Poberezhnyuk jest skrzypaczką, gra pierwsze skrzypce w orkiestrze Lwowskiego Narodowego Akademickiego Teatru Opery i Baletu im. Salomei Kruszelnickiej. A raczej grała przez ostatnie 30 lat, aż do 24 lutego 2022 roku.

W dniu wybuchu wojny wstała późno, około 10. – Nie miałam pojęcia, co się dzieje – opowiada. – Poszłam sobie zrobić kawę, gdy zadzwonił kolega. Zdziwił się, że nie wiem, że w Kijowie, w Sumach, w Czernihowie wojna... Że trwają bombardowania. Byłam w szoku, nie wiedzia-

łam, co robić. A on mówi: „Szybko, zabieraj rzeczy, dokumenty, ukryj się”. Zeszliśmy z synem do piwnicy. Znajomy poradził Switłanie, by jak najszybciej wyjechała z kraju. – Złapałam dwie sukienki do występów i skrzypce, nawet bielizny nie wzięłam... – mówi i dodaje: – Zostawiłam barszcz w lodówce, pewnie porośnie pleśnią. Przyjechalśmy na dworzec, mnóstwo ludzi, nikt nie wiedział, czy będzie pociąg, kiedy będzie... Switłanie i jej synowi udało się dostać do autobusu, który podwoził uciekających przed wojną ludzi do granicy. Zaopiekowali się nimi polscy



● **Switłana Poberezhnyuk**
FOT. GRAŻYNA MARKS / AGENCJA WYBORCZA.PL

wolontariusze. Dzięki pomocy i znajomościom koleżanki z pracy 1 marca Switłana trafiła do Bydgoszczy. – Moja gospodyni, pani Daria, przyniosła mi rzeczy do przebrania, jej przyjaciele, znajomi zorganizowali zbiórkę, zebrali tyle, że aż za dużo.... Spytałam, czy mogę się z kimś podzielić, a ona mi powiedziała o centrum, gdzie zbierane są w Bydgoszczy dary dla uciekinierów przed wojną. Pojechaliśmy tam. Zo-

baczyłam, jak bardzo potrzeba rąk do pomocy. Ogromny wysiłek, niesamowite przedsięwzięcie. Postanowiłam dołączyć – opowiada. Switłana codziennie pracuje w magazynie darów. – Nie ma wtedy czasu na myślenie, koniecznie muszę coś zrobić – mówi. – Wieczorem przychodzę zmęczona, tyle co z synem porozmawiam, spojrzę na wiadomości z kraju, zadzwonię do kogoś, kto tam został, popłaczę – dodaje.

Chciałaby pracować, zarobić na swoje utrzymanie, choć zdaje sobie sprawę, że muzykowi nie jest łatwo znaleźć stałe zatrudnienie: – Udało mi się tu zagrać na poranku dla dzieci, na zajęciach relaksacyjnych. Brakuje mi grania. Ale mogę robić cokolwiek, skręcać meble, robić w drewnie albo na przykład zajmować się kwiatami. Hodowałam na balkonie przepiękne bugenwille. A teraz na pewno wszystkie już zmarniały... ●

11 kwietnia 2022 roku odszedł

Jacek „Budyń” Szymkiewicz

*Pa chłopaki pa pa
Pa dziewczyny pa pa
Chciałbym poczekać, ale
Dopał mnie mój sen najdroższy*

Uroczystość pogrzebowa odbędzie się
20 kwietnia 2022 roku o godzinie 12.00
konduktem od Bramy Głównej
na Cmentarzu Komunalnym Północnym w Warszawie.

www.niekrologi.wyborcza.pl/34172827

Minął rok od dnia,
kiedy zmarł mój znamienity Braciszek

Stefan Bratkowski

z wykształcenia prawnik, z zamiłowania historyk
z zawodu dziennikarz, z przekonania pisarz

Cześć Jego pamięci!

A.

www.niekrologi.wyborcza.pl/34171603



Niewidoma matka Milka błaga o życie!

Milka by tu nie stała, gdyby była inna. Gdyby była młodsza, ładniejsza, i tak dalej. W tym „tak dalej” mieści się wszystko to, czego człowiek oczekuje od porządnego konia. A Milka nigdy nie była wystarczająco porządna. Cała jej młodość minęła na udowadnianiu ludziom, że zasługuje na życie, które ma. Choć słabe to życie było.

Handlarz zna Milkę. Sprzedawał ją już trzy razy. Ten raz będzie czwarty. Ostatni.

Ta Milka nie urodziła się w mlecznej krainie, jak w reklamie czekolady, z krowami na zielonych łąkach. Ona urodziła się w obskurnej oborze, na twardym klepsku, tam gdzie nie dociera słońce. Jej matkę handlarz zabrał pół roku później. Na ubój. Była już zbyt stara aby móc dalej służyć człowiekowi. Po Milkę przyjechał gdy miała kilka lat, stała i rodziła zrebaki, jak jej matka. Trochę pracowała w gospodarstwie, trochę chodziła

wkoło drzewa z dziećmi na grzbiecie. Jednak gdy wysiadły jej nogi i kręgosłup, handlarz nie kazał na siebie czekać. Był w mig.

Sprzedał ją jednak dalej. I gdy wróciła, zrobił to ponownie. I dalej rodziła zrebaki. Stała na swoim łańcuchu, wyeksploatowana do granic, bez szansy na to że ktoś się dowie, co przeżywa. Bo takie jak ona, Milka, zazwyczaj przeżywają swoje życie i odchodzą w ciszy własnej beznadziei.

I pewnie rodziłaby dalej. Ale przy kolejnym porodzie straciła wzrok. I to skreśliło wszystko, co jeszcze jej zostało. Jeszcze raz próbowano ją zażrebić, niemniej gospodarz uznał, że opieka nad ślepyim koniem jest zbyt problematyczna. A problem da się szybko rozwiązać.

I tak najpewniej żrebna po raz kolejny, niewidoma przyszła mama Milka stanęła znowu u handlarza. I tym razem już nikt nie szuka klienta. Klient jest. Ubojnia. Bierze bez marudzenia. I wierz mi, że nikt USG nie robi. A każdego dnia ubija się mnóstwo przyszłych matek. Takich jak Milka.

Mamy czas do 22 kwietnia, aby ocalić Milkę i jej świat. Musimy zebrać 9600 zł na wykup i transport. Bez Ciebie i Twojej pomocy ta akcja i Milka nie mają szans.

Jeśli chcesz i możesz pomóc, prosimy dokonaj darowizny z tytułem MILKA na konto 15 1020 5226 0000 6002 0220 0350.

Możesz też pomóc wysyłając SMS o treści MILKA na numer 7412 (koszt SMS 4,92 zł z VAT), 7910 (koszt SMS 11,07 zł z VAT) lub 91950 (koszt SMS 23,37 zł z VAT) i kupić tapetę.



ul. Wąlbirska 6-8, 52-314 Wrocław
tel. 518 569 487, tel. 518 569 488
www.centaurus.org.pl

Akcja prowadzona w ramach
Kampanii Kochaj Mądrze
Regulamin: <http://centaurus.org.pl/rkdm>

OGŁOSZENIE 34169856

Inflacja w marcu jeszcze wyższa

Wiemy już, ile ostatecznie wyniosła inflacja w marcu. GUS poprawił swoje wcześniejsze szacunki. Niestety – w górę.

Hubert Orzechowski

Nie 10,9 proc., ale 11 proc. wyniosła ostatecznie inflacja w marcu – poinformował Główny Urząd Statystyczny. Podane kilkanaście dni temu wstępne szacunki okazały się więc nieco zbyt optymistyczne.

Z głównych kategorii koszyka inflacyjnego najbardziej podrożały paliwa – aż o 33,5 proc. rok do roku. Więcej płacimy też za nośniki energii, które podrożały o 23,9 proc. Jedynie żywność nie drożeje w tempie dwucyfrowym – rok do roku jej ceny wzrosły o 9,2 proc.

Inflacja – co drożeje najszybciej

Jak to przedstawia się wg podziału na towary i usługi? Niechlubnym liderem w kategorii rosnącej drożyzny jest opał. Ogrzanie domu to obecnie wydatek średnio aż o 61,3 proc. więcej niż przed rokiem. Trochę mniej podrożał gaz, ale to marne pocieszenie, bo i tak jest droższy o 41,4 proc. niż w marcu 2021 r.

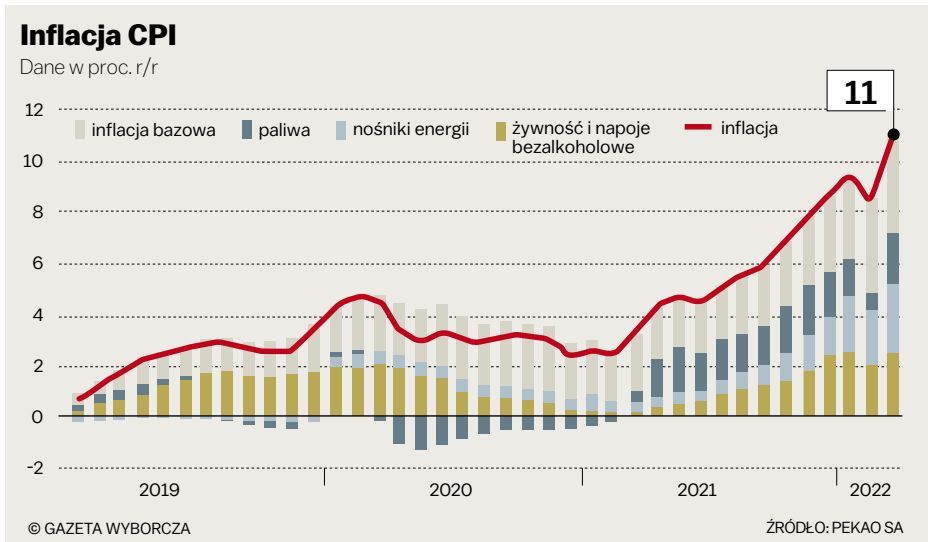
Ogólnie, domowe opłaty za media to kategoria z największym wzrostem cen. Rok do roku utrzymanie domu w Polsce stało się droższe o 17,7 proc.

Ceny żywności niestety również nie odpuszczają. Mięso drobiowe jest już droższe o niemal jedną trzecią w stosunku do zeszłego roku. O niemal jedną czwartą podrożała także wołowina. Podobnie zresztą jak cukier. Oleje i tłuszcze to z kolei niejako „nowość” kategorii drożyzny (choć na początku zeszłego roku olej też mocno podrożał). Ogółem podrożały one o 24,8 proc. Z tego za masło płacimy średnio o 21,4 proc. więcej niż przed rokiem.

Na tym tle wzrost cen pieczywa o 17,7 proc. wygląda wręcz skromnie.

Inflacja jak kaskada

Już przed agresją Rosji presja cenowa na jeźdzenie była bardzo silna. Wynikała ona ze



• Ceny żywności, rok do roku, wzrosty o 9,2 proc.

FOT. GRAŻYNA MARKS / AGENCJA WYBORCZA.PL

wspomnianych wcześniej kosztów zakupu paliwa, ale także z drożejących nawozów. Dodatkowo Ukraina i Rosja są ważnymi eksporterami żywności, a konflikt powoduje obawy o wielkość zbiorów i ciągłość dostaw.

Aleksandra Beška z Polskiego Instytutu Ekonomicznego jako jeden z powodów wzrostu cen żywności podaje także embargo Rosji na eksport nawozów (to jeden z największych producentów tego typu produktów na świecie).

Jej zdaniem szczyt inflacji nastąpi w wakacje, kiedy osiągnie ona poziom 12,5-13 proc.

– Spodziewamy się, że wzrost cen żywności sięgnie nawet 14 proc. – mówi Beška.

Także ceny energii i paliw utrzymają się na wysokich poziomach. Inflacja zacznie spadać w ostatnim kwartale 2022 r. Wzrost cen pozostanie jednak dwucyfrowy do końca roku – dodaje.

Podobnie uważa Monika Kurtek, główna ekonomistka Banku Pocztowego. Jej zdaniem również możemy spodziewać się całego roku z inflacją dwucyfrową, a średnioroczny wzrost cen zamknie się w granicach 10,8-11 proc.

Jeszcze przed publikacją wstępnych danych o inflacji (a więc 31 marca) wszystko wskazywało na to, że w marcu inflacja wejdzie na poziom dwucyfrowy. Prognozy eko-

nomistów mówiły, że średnia oczekiwań inflacyjnych analityków to ok. 10 proc. Były jednak prognozy wyższe, np. mBank stawiał na, jak to powiedzieli ekonomiści tego banku, „dwie jedynki”, czyli inflację na poziomie 11 proc. rok do roku.

Jakub Rybacki z Polskiego Instytutu Ekonomicznego uważa, że dwucyfrowy wzrost cen będzie nam towarzyszyć już do końca roku. Scenariusz rozpisany przez ekonomistę ma charakter kaskadowy. – Najmocniej podrożeją żywność oraz paliwa. Wysokie koszty surowców oznaczają też podwyżki cen towarów przemysłowych – przekonuje.

W maju znowu podwyżka stóp?

By ocenić zależność inflacji od bieżących tzw. szoków podaźowych, ekonomiści obliczają inflację bazową. Jest wiele jej miar, ale najpopularniejsza to inflacja bazowa netto, przy której wyliczaniu nie uwzględnia się cen żywności i paliw. Obecnie wynosi ona około 7 proc. i też przyspiesza. Oznacza to, że narasta spirala cenowo-płacowa.

Analitycy Pekao SA obliczają, że 7-proc. inflacji bazowej to najwięcej od ponad dwóch dekad. – Firmy dalej rekompensują sobie bezprecedensowo wysokie ceny energii i koszty pracy. Szczególnie to widać w cenach usług, których dynamika znacznie przyspieszyła od końcówki ubiegłego roku – napisali w komentarzu.

Te drożące usługi to m.in. restauracje i hotele, leczenie stomatologiczne, fryzjer czy wycieczki zagraniczne – dynamika cen wynosi 12-15 proc.

W reakcji na rosnącą inflację Rada Polityki Pieniężnej już siedem razy podnosiła stopy procentowe. Ostatni raz aż o 1 pkt proc., do poziomu 4,5 proc. I to – zdaniem ekspertów – na pewno nie koniec.

– Nie ulega wątpliwości, że Rada Polityki Pieniężnej będzie kontynuować podwyżki stóp procentowych w najbliższych miesiącach i w dość szybkim czasie stopa referencyjna znajdzie się na poziomie 6 proc. – twierdzi Kurtek.

Dodaje przy tym, że jest ryzyko, że docelowo stopa referencyjna może wzrosnąć jeszcze bardziej. – Powrót inflacji do celu NBP, przy założeniu że tarcze antyinflacyjne będą likwidowane z początkiem 2024 r., może nastąpić dopiero w 2026 r. – podsumowuje.

Demaskujemy trik, który stoi za decyzją największej sieci handlowej w Polsce

Prześwietlamy tarczę antyinflacyjną Biedronki

Bez wątpienia wielu klientom Biedronki ulży, że do czerwca tego roku nie zmieni się cena bagietki czosnkowej, czterech rodzajów tofu, pięciu odmian zuppek chińskich oraz coca-coli w dużych butelkach.

Największa sieć handlowa w kraju, Biedronka właśnie, wprowadziła do swoich sklepów tarczę antyinflacyjną. Marketingowcy, poruszając się, jak widać, na swoich najbardziej lirycznych strunach, dają tym razem klientom „gwarancję, że ceny najczęściej kupowanych produktów są najniższe na rynku”. Dodatkowo Biedronka składa też zapewnienie, że do końca czerwca ich ceny nie wzrosną. Co więcej, jeśli klient znajdzie ten sam lub porównywalny produkt w niższej regularnej cenie w sklepie konkurencyjnym, Biedronka zwróci mu różnicę.

Tarczą objętych jest 150 najczęściej kupowanych w sieci produktów. Cóż tam jest? Też byłem ciekaw.

Otóż Biedronka gwarantuje, że do czerwca nie zmieni się np. cena bagietki czosnkowej, dwunastu różnych rodzajów czekolad marki własnej, ośmiu gatunków kaszki dla dzieci Nestle, sześciu różnych koncentratów do płukania ubrań, siedmiu rodzajów mleka dla dzieci Bebiko, dziesięciu rodzajów musów owocowych dla dzieci, czterech odmian pieluch marki własnej, trzech rodzajów ptasiego mleczka od Wedla, a także ośmiu rodzajów szamponu do włosów Head & Shoulders.

Kim jestem, aby kwestionować, że są to aby najbardziej popularne produkty w sieci Biedronka? Być może faktycznie należą one do tego grona.

Gwoli uczciwości dodam, że na liście występuje również np. coca-cola, jeden rodzaj ryżu (jak widać – o więcej troszczy się premier Morawiecki), ale za to cztery rodzaje tofu czy zestaw pięciu rodzajów zuppek chińskich (po kolei ogórkowa, gulaszowa, rosół, pomidorowa, barszcz czerwony).

Ktoś zauważył, że u konkurencji dany produkt jest tańszy i chce wystąpić o zwrot różnicy? To schemat wydarzeń musi wyglądać następująco.

Petent musi wykonać zdjęcie produktu w sklepie konkurencji, koniecznie ze składem. Następnie robi zdjęcia skany/skany dowodów zakupu produktu w Biedronce oraz u konkurencji.

Teraz już lecimy z górki. Klient pobiera formularz ze strony Biedronki. Ot, pół kartki formatu A4, gdzie trzeba tylko podać adresy obu sklepów (Biedronki oraz konkurencji, wraz z kodami pocztowymi), datę zakupu, wpisać nazwę produktu, liczbę zakupionych sztuk w jednym i drugim sklepie, podać łączną wartość zgłaszanego produktu w Biedronce oraz u konkurencji, a także wnioskowaną różnicę do zwrotu. Po tym metafizycznym założeniu prawej nogi na lewe ucho należy już wysłać swoje zgłoszenie na adres e-mailowy Biedronki, załączając wspomniane wyżej dokumenty.

Koniec? Nie! Trzeba jeszcze przesłać oryginały dowodów zakupu na adres centrali firmy w Warszawie. I teraz, kiedy już udało się to wszystko załatwić, firma ma 30 dni na przesłanie e-kodu z różnicą, którą nadpłaciliśmy w Biedronce, przy czym e-kod trzeba koniecznie wydać w ciągu siedmiu dni od jego otrzymania, bo inaczej straci ważność. To, że jeden e-kod można wykorzystać tylko przy jednych zakupach, to przy tym wszystkim już drobiazg.

Łatwizna? Oczywiście. To teraz mam pytanie, ile osób z tego skorzysta?

Potężnych wzrostów cen składników i komponentów produktów oraz kosztów ich wytworzenia, z jakimi mamy do czynienia, nie da się producentom ani sklepom skomunować w ich marzach. Można próbować obniżyć jakość produktów, ale to z kolei droga dość krótka.

W handlu nie liczą się jednak fakty, liczy się percepcja, czyli to, jak dany sklep jest postrzegany

ny względem konkurencji. Sklepy muszą nas przekonywać, że są tańsze i tańsze od konkurencji.

I w takim kontekście należy rozpatrywać akcję Biedronki, jak i jej konkurencji, która również rozgrywa teraz w swojej komunikacji przede wszystkim kwestię cen. Jak sklepy udają, że są tańsze niż w rzeczywistości? Narzędzia sieci są znane od dawna:

- więcej marek własnych w sklepach (są na ogół tańsze niż produkty markowe, a na pewno trudniej porównywać ich ceny między sieciami),
- mniejsze opakowania (dla konsumenta najbardziej liczy się cena do zapłacenia, a nie ta w przeliczeniu za litr czy kilogram),
- tzw. bundle, czyli 1+1 gratis etc., etc...

A teraz tarcze.

To oczywiście nie będzie miało wpływu na inflację, ale walka nie toczy się o nią, ale o nasze... lepsze samopoczucie. I wizerunek sieci. ●

Piotr Miączyński

Zamrożony majątek partnerów Abramowicza

Wart aż 13 mld dol. majątek Jewgienija Tenenbauma i Dawida Dawidowicza został zamrożony przez Wielkiej Brytanii po wpisaniu na czarną listę tych partnerów biznesowych oligarchy Romana Abramowicza.

Andrzej Kublik

Władze Wielkiej Brytanii z coraz większym rozmachem odcinają rosyjskiemu oligarsze Romanowi Abramowiczowi i jego partnerom biznesowym dostęp do ich gigantycznych majątków.

Rząd premiera Borisa Johnso na ogłosił, że wpisał na czarną listę Jewgienija/Eugene’a Tenenbauma i Dawida Dawidowicza, dwóch bliskich współpracowników Abramowicza. A w konsekwencji władze Wielkiej Brytanii zamroziły majątek tych przedsiębiorców, wyceniony aż na 10 mld funtów (13 mld dol.).

To największe zamrożenie aktywów w historii Zjednoczonego Królestwa wskazała Liz Truss, szefowa brytyjskiej dyplomacji.

„To zapobiegnie przekazaniu tych aktywów do Rosji i wykorzystaniu do finansowania machiny wojennej Putina” – napisano w komunikacie rządu Wielkiej Brytanii.

Dawid Dawidowicz dodatkowo ma zakaz wjazdu do Wielkiej Brytanii.

Przejęli fundusze Abramowicza

Rząd Wielkiej Brytanii wskazał, że według danych rejestrowych Tenenbaum przejął od Abramowicza kontrolę nad zarejestrowanym na Cyprze funduszem inwestycyjnym Ervington Investments Ltd. w dniu napaści Rosji na Ukrainę, czyli 24 lutego.

Tenenbaum przekonywał, że było to normalna transakcja. Ale w marcu przekazał kontrolę nad Ervington Investments Dawidowiczowi. Ten zaś w dniu napaści Rosji na Ukrainę przejął także kontrolę nad Norma Investments, in-

nym funduszem inwestycyjnym Abramowicza.

Rząd Wielkiej Brytanii podkreślił, że nałożenie sankcji na bliskich współpracowników Abramowicza i zamrożenie ich majątków było skoordynowane z działaniami władzy wyspy Jersey, które we wtorek zamroziły majątek przypisywany Abramowiczowi o wartości ponad 5 mld funtów (ponad 7 mld dol.).

Partnerzy oligarchy

Jewgienij/Eugene Tenenbaum przez ostatnie 19 lat był dyrektorem brytyjskiego klubu piłkarskiego Chelsea po przejściu go przez Abramowicza.

Tenenbaum – uważany za jednego z głównych partnerów w interesach Abramowicza – urodził się w czasach Związku Sowieckiego w Kijowie i w wieku 11 lat wyemigrował z rodzicami do Kanady, gdzie ukończył studia ekonomiczne w Toronto. Po studiach pracował w firmie audytorskiej Price Waterhouse, z której przeszedł do firmy doradczej KPMG i już od 1990 r. przez trzy lata kierował przedstawicielstwem KPMG w Moskwie. Przez następne pięć lat pracował w banku inwestycyjnym Salomon Brothers, a w 1998 r. został szefem finansów rosyjskiej kompanii naftowej Sibnief, sprywatyzowanej przez Romana Abramowicza.

Niższej rangi współpracownikiem Abramowicza według magazynu „Forbes” ma być rosyjski przedsiębiorca Dawid Dawidowicz. Według rosyjskich mediów po rozpadzie Związku Sowieckiego handlował on ropą naftową dla konglomeratu Alfa, założonego przez oligarchę Michaiła Fridmana. A potem zaczął pracować dla Abramowicza jako główny sprzedawca ropy naftowej w koncernie Sibnief, a także partner w firmie handlowej Runicom Abramowicza, która zbankrutowała w 2003 r.

W 2010 r. Dawidowicz odkupił od Abramowicza kopalnię węgla na Czukotce, której gubernatorem był wcześniej Abramowicz. Potem odkupione od Abramowicza kopalnie węgla Dawidowicz sprzedał kanadyjskiemu koncernowi Kinross Gold. Dawidowicz jest też właścicielem Prodo, jednej z największych firm mięsnych w Rosji.

W marcu rząd Wielkiej Brytanii na czarną listę wpisał już rosyjskiego oligarchę Jewgienija Szwidlera, jednego z najważniejszych partnerów biznesowych Romana Abramowicza. Po ogłoszeniu tej decyzji Brytyjczycy formalnie zajęli też dwa samoloty Szwidlera, które trafiły pod dozór policji zaraz po napaści Rosji na Ukrainę. Wartość tych samolotów Londyn wycenił na 45 mln funtów (ok. 60 mln dol.). ●



• Centrum logistyczne Amazona w Pawlikowicach koło Łodzi

FOT. TOMASZ STANČZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Inflacyjno-paliwowa opłata Amazona

Spółka Amazon ogłosiła, że będzie pobierać od sprzedających nową prowizję w wysokości 5 proc. Nowa opłata ma być wynikiem rosnących cen paliw i wysokiej inflacji.

Nawet taki gigant jak Amazon wydaje się nie być odporny na inflację. Gigant e-commerce poinformował, że nowa opłata dotyczy wszystkich, którzy w Stanach Zjednoczonych wysyłają i sprzedają swoje towary za pośrednictwem Amazona. Nie będzie to miało wpływu na innych sprzedawców, którzy nie korzystają z usługi Fulfillment by Amazon.

Według firmy nie jest to trwała zmiana, ale tymczasowa dopłata paliwowa i inflacyjna, która stanowi dodatek do normalnych kosztów.

– W 2022 r. spodziewaliśmy się powrotu do normalności, gdy ograniczenia związane z pandemią na całym świecie zeszły, ale paliwo i inflacja stanowią kolejne wyzwania. Nadal nie jest jasne, czy koszty inflacyjne będą rosły, czy spadały, ani jak długo będą się utrzymy-

wać, więc zamiast stałej zmiany opłat po raz pierwszy zastosujemy dopłatę paliwową i inflacyjną – powiedział CNBC rzecznik Amazona Patrick Graham.

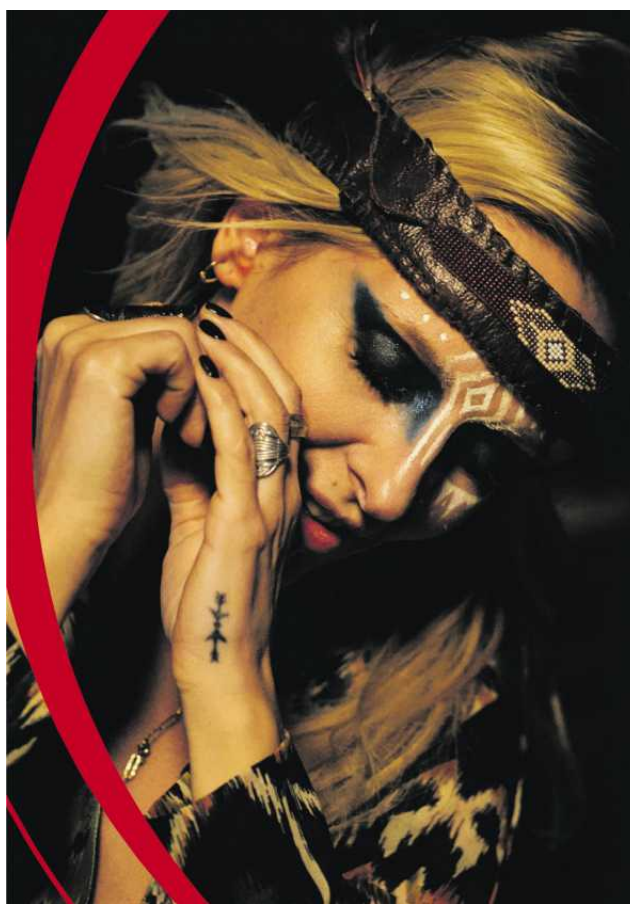
Amazon podkreśla, że „opłata jest niższa niż dopłata paliwowa, którą już dziś pobierają inni dostawcy usług logistycznych, tacy jak UPS i FedEx”.

– Podobnie jak wiele innych firm doświadczaliśmy znacznego wzrostu kosztów i wchłonęliśmy je tam, gdzie to możliwe, aby zmniejszyć wpływ na naszych partnerów handlowych. Kiedy podnieśliśmy opłaty, skoncentrowaliśmy się na rozwiązaniu stałych kosztów i upewnieniu się, że nasze opłaty są konkurencyjne w stosunku do opłat pobieranych przez innych usługodawców – tłumaczył Graham w CNBC.

Podwyżki opłat Amazona dla sprzedawców mogą się przełożyć na wyższe koszty dla konsumentów, ponieważ firmy starają się przenieść rosnące wydatki na swoich klientów. ●

Rafał Piłkuła

Władze Wielkiej Brytanii zamroziły majątek przedsiębiorców wyceniony na 10 mld funtów (13 mld dol.)



KONCERTY

PATRYCJA MARKOWSKA

24.04.2022 SCENA CEGIELNIA / RADZYMIN

25.04.2022 TEATR GARNIZON SZTUKI / WARSZAWA

BILETY: WWW.GARNIZONSZTUKI.ORG.PL / WWW.EBILET.PL





Szachtar na wygnaniu

Szachtar Donieck został wyrzucony najpierw z rodzinnego miasta, a następnie z kraju przez rosyjską inwazję. Serią meczów towarzyskich chce zwrócić uwagę na wojnę w Ukrainie.

Tariq Panja

To nie odgłosy bomb, choć i te słyszał, przywołały wspomnienia Darijo Srny. To były syreny przeciwlotnicze.

Kiedy 24 lutego, krótko po godzinie 6 rano, w Kijowie zawyły syreny, Srna zamarł z przerażenia. Jego umysł wypełniły myśli i wspomnienia z dzieciństwa, z pierwszego doświadczenia z wojną, kiedy w latach 90. rozpadła się Jugosławia.

Od tego czasu piłka nożna zaprowadziła 39-letniego Srnę daleko od jego domu w Chorwacji, ku wspaniałej karierze, głównie w ukraińskim klubie Szachtar Donieck, gdzie dziś jest dyrektorem sportowym. A także do gry w Lidze Mistrzów i na dwóch mundialach. Jednak w jednej chwili dźwięki syren spowodowały, że wszystko wróciło.

– Zaczęłam panikować – mówi. – Na pewno przez całe życie ma się jakąś traumę, głęboko w sobie. To jest coś, o czym starasz się zapomnieć. Ale tego typu rzeczy nigdy nie da się zapomnieć.

Szachtar Donieck już wcześniej uciekał przed bombami. W 2014 roku, kiedy wojska rosyjskie najechały Ukrainę, na stadion Szachtara spadły rakiety. W ciągu kilku dni klub spakował się i wyruszył na zachód, rozpoczynając koczowniczą egzystencję: do nowego domu we Lwowie, na dalekim zachodzie kraju, a następnie ponownie na wschód, do Charkowa, by w końcu znaleźć tymczasową siedzibę w Kijowie.

Dziś Szachtar znów jest w drodze. Na początku kwietnia, po otrzymaniu specjalnego pozwolenia na wyjazd z kraju, zawodnicy i trenerzy wylądowali w Stambule. Ponieważ wojna spowodowała zawieszenie drugiej połowy sezonu w Ukrainie, Szachtar stał się drużyną objazdową, rozgrywającą towarzyskie mecze pokazowe [pierwszy odbył się w Grecji, kolejny drużyna rozegrała w czwartek z Lechią w Gdańsku], aby zwrócić uwagę na trudną sytuację Ukraińców i zebrać pieniądze na rzecz napadniętego kraju.

Trzecia wojna Darijo Srny

Przedstawiciele Szachtara byli przekonani, że wojny nie będzie, nawet gdy Rosja koncentrowała siły i sprzęt na granicy z Ukrainą; nawet gdy piłkarze zaczęli się niepokoić; nawet gdy zatroškani członkowie rodzin dzwoniли do nich codziennie na zimowy obóz treningowy w Turcji z wiadomościami, ostrzeżeniami, prośbami. Dlatego w lutym Siergiej Palkin, dyrektor generalny Szachtara, zwołał spotkanie, aby uspokoić rosnące obawy. – Mówilem, że wszystko będzie dobrze, bo prezydent Ukrainy, wszyscy zapewniali, że nie ma powodu do obaw, że do wojny nie dojdzie – mówi Palkin.

Drużyna wróciła do Kijowa. Ale Palkin się mylił. Trzy dni później wojska rosyjskie przekroczyły granicę, a kierownictwo drużyny, zamiast przygotowywać się do rozegrania drugiej połowy sezonu ligowego, nagle musiało zmierzyć się z zupełnie innymi wyzwaniem.

Wielu ukraińskich piłkarzy Szachtara przeniosło się do Lwowa, który gościł drużynę, gdy ta musiała opuścić Donieck, grupa ponad 50 zawodników i członków sztabu schroniła się w hotelu należącym do właściciela drużyny Rinata Achmetowa. Stamtąd dzięki szyb-



• Minuta ciszy przed sobotnim meczem Szachtara z Olympiakosem w Atenach

FOT. YORGOS KARAHALIS/AP

*Kiedy piłka nożna
powróci w Ukrainie do
swojej tradycyjnej roli,
a wcześniej czy później
tak się stanie, nic już nie
będzie takie samo*

kiej pomocy i gorączkowym rozmowom telefonicznym udało się opracować plan zapewnienia bezpieczeństwa zagranicznym zawodnikom klubu i ich rodzinom.

Srna był głównym pośrednikiem w rozmowach, w które zaangażowane były również związki zawodowe zawodników, ukraińskie i sąsiednie federacje piłkarskie oraz UEFA. Mówi, że jego własne doświadczenia – był również członkiem drużyny podczas ostatniej ucieczki w bezpieczne miejsce w 2014 roku – ułatwiły mu rolę przewodnika.

– Niestety – mówi gorzko Srna – to moja trzecia wojna.

Dopiero gdy zawodnicy byli już w drodze do ojczyzny, do Ameryki Południowej i innych krajów, Srna sam ruszył do domu: w 37-godzinną podróż do Chorwacji, gdzie nadal mieszka duża część jego rodziny, aby zapewnić ich, że jest bezpieczny. Dwóch członków rodziny ze strony ojca zginęło po rozpadzie byłej Jugosławii, więc nie tylko jego nerwy były napięte jak postronki.

Srna szybko przystąpił do realizacji nowego zadania: jak ewakuować kilkadziesiąt dzieci przebywających w akademii młodzieżowej Szachtara pod Kijowem. Zadanie miało wymiar profesjonalny, ale także bardzo osobisty: wiele z tych dzieciaków miało zaledwie 12 i 13 lat, czyli mniej więcej tyle, ile Srna, gdy po raz pierwszy doświadczył wojny.

Hajduk Split, pierwszy zawodowy klub Srny, oświadczył, że byłby skłonny przyjąć chłopców, gdyby udało im się dotrzeć do miasta. Dinamo Zagrzeb, inny chorwacki zespół, zadeklarował, że zapewni autobusy, jeśli Szachtar dowiezie zawodników do granicy Ukrainy z Węgrami. Piłkarze i reszta ekipy Szachtara spędzili dwa dni na stadionie Dinama, gdzie zostali nakarmieni i zbadani przez lekarzy, a następnie udali się do Splitu.

Dziś, dzięki tym wysiłkom, ponad 80 dzieciaków – a także niektóre z ich matek oraz kilku starszych trenerów i członków personelu medycznego – przebywa bezpiecznie w Chorwacji, z dala od najgorszych okrucieństw wojny, trenując, a na-

wet znów grając w piłkę. – Po prostu postawiłem się w ich sytuacji – mówi Srna o swoim zaangażowaniu. – Nie chciałem, żeby te dzieci siedziały i przez cały dzień słuchały odgłosów bomb i kul. Z dzieciństwa najlepiej pamiętam, kto dał mi czekoladę, kto dał mi piłkę, kto dał mi wodę. I to było najważniejsze – dodaje.

Szachtar i Dynamo przygotowują piłkarzy dla reprezentacji Ukrainy

Jak cała Ukraina, Szachtar został dotknięty wojną także w poważniejszy sposób. Trener z akademii drużyny zginął w pierwszych tygodniach wojny, gdy jego rodzinne miasto zostało zajęte przez wojska rosyjskie. Dwóch pracowników działu handlowego drużyny chwyciło za broń. Konflikt nie oszczędził również ośrodka szkoleniowego Szachtara w Kijowie. Fragmenty boisk treningowych zostały podziurawione przez pociski, a ostrzał artyleryjski rozerwał magazyny, w których drużyna przechowywała sprzęt.

Wojna zwróciła również uwagę na takie postaci jak Achmetow, najbogatszy człowiek w Ukrainie. Podobnie jak garstka oligarchów w Rosji, wzbogacił się on w sposób niewiarygodny – niekiedy przy pomocy wątpliwych metod – w dzikich i nieprzewidywalnych czasach po rozpadzie Związku Radzieckiego.

Działania Achmetowa i jego drużyny są teraz ściśle powiązane z wysiłkami ukraińskiego rządu – te relacje już pomogły Szachtarowi pokonać pewne wyjątkowe przeszkody. Zanim klub mógł wyruszyć do Turcji, potrzebował specjalnego rządowego zwolnienia z ustawy o zakazie opuszczania kraju przez mężczyzn w wieku poborowym w czasie wojny. Zezwolenia te w końcu nadeszły w środę po południu. Teraz, gdy klub ma swoją siedzibę w Stambule, jego tournée będzie spełniało kilka funkcji.

Seria meczów, rozpoczęta spotkaniem z Olympiakosem w Atenach [i kontynuowana m.in. w Gdańsku], jest postrzegana po części jako narzędzie dyplomatyczne, szansa na podkreślenie ludzkiego wymiaru kryzysu w Ukrainie, zebranie pieniędzy dla ukraińskiego wojska i zapewnienie pomocy humanitarnej obywatelom.

Mecze te odegrają jednak również ważną rolę sportową. Kilku zawodników Szachtara jest również członkami reprezentacji Ukrainy, a mecze pomogą utrzymać im formę przed barażami do mistrzostw świata w 2022 roku, które odbędą się w czerwcu. Odwieczny rywal Szachtara, Dynamo Kijów, rozgrywa serię meczów towarzyskich z tych samych powodów.

Drużyna Szachtara, która bierze udział w najbliższym tournée – mecze z polskimi i tureckimi klubami zostały już zaplanowane, a niewykluczone, że dojdzie do nich jeszcze spotkanie z rywalami z najwyższej półki – została pozbawiona wielu międzynarodowych gwiazd. Większość z tych zawodników skorzystała z opcji, która po wybuchu wojny pozwoliła im na tymczasowe podpisanie kontraktów z drużynami spoza Ukrainy. Większość z nich już nigdy nie wróci. Jednak niektórzy, jak brazylijski obrońca Marlon, zapowiedzieli, że wrócą, a inni rozważają różne opcje.

– Nie jesteśmy źli, wszyscy jesteśmy ludźmi – mówi Srna. – Ważne jest, żeby byli bezpieczni i byli ze swoimi rodzinami.

„Szachtar zawsze będzie z Doniecka”

Nowy sezon w Ukrainie ma się na razie rozpocząć w lipcu. Wobec tak wielu zniszczeń w kraju i wciąż szalejącej wojny terminarz wydaje się być tylko tymczasowym rozwiązaniem. Kiedy piłka nożna powróci do swojej tradycyjnej roli, a wcześniej czy później tak się stanie, nic już nie będzie takie samo.

Nie jest nawet jasne, czy Donieck, dom Szachtara, pozostanie częścią Ukrainy, co może sprawić, że tymczasowe wygnanie drużyny stanie się stanem permanentnym. Niezależnie od tego, co się wydarzy i jakie będą ostateczne rozstrzygnięcia, przedstawiciele drużyny twierdzą, że Szachtar nigdy nie odwróci się od swoich korzeni. – Mogą wywieść w Doniecku dowolną flagę – mówi Srna. – Ale Szachtar zawsze będzie stamtąd, tego nikt i nic nie jest w stanie zmienić.

Niezależnie od tego, gdzie Szachtar ostatecznie znajdzie swój dom i z kim będzie grał w międzyczasie, jedna idea pozostaje poza dyskusją: mecze z rosyjskimi rywalami. Dyrektor Palkin powiedział, że jest przekonany, iż przedstawiciele europejskich władz piłkarskich zadbają o to, by ukraińskie drużyny nie miały okazji spotykać się z rosyjskimi rywalami w żadnych przyszłych rozgrywkach. Ale gdyby Szachtarowi przyszło się zmierzyć z takim przeciwnikiem, miałyby prostą odpowiedź. – Nie będziemy grać – mówi. ●

Śródtytuły od redakcji „Wyborczej”

Ten artykuł oryginalnie ukazał się

w „The New York Times”

© 2021 The New York Times Company

Tłumaczył: Tomasz Krzyżanowski

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielniński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA

Agora SA, ul. Czerska 8/10,

00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44

DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak

Zastępczyni dyrektora wydawniczego:

Joanna Mosiej-Sitek

Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas

Biuro reklam i ogłoszeń:

ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa

reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44

DRUK: Agora SA

ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie

redakcyjnych materiałów

publicystycznych bez zgody

wydawcy jest zabronione.

